



Na Oścież

*Miesięcznik Sanktuarium i Parafii
Matki Boskiej Królowej Męczenników*

Nr 11 (186) Bydgoszcz-Fordon listopad 2010 Rok XVIII ISSN 1505-7151



Hasło bieżącego wydania brzmi „Memento mori”. Rozmowa miesiąca toczy się z Markiem Pawłowskim, organistą, śpiewakiem i szefem zakładu pogrzebowego w jednej osobie. Ta rozmowa pokazuje jak wiele dobrego dzieje się za przyczyną osoby, która lubi swoją pracę. Warto poświęcić czas na jej przeczytanie.

Listopadowe dni nastrajają refleksyjnie i są raczej wprowadzeniem do pierwszych dwóch tygodni zbliżającego się Adwentu, tj. czasu tzw. Paruzji, w którym Kościół przybliża nam Słowa nawiązujące do powtórnego przyjścia Pana Jezusa.

Sporo miejsca zajmują bieżące wydarzenia parafialne i z udziałem parafian. Przeczytajmy słowo skierowane do studentów i ludzi świata nauki, które wygłosił ks. bp Jan Tyrawa podczas inauguracji roku akademickiego 2010/2011. Warto też zapoznać się z listem skierowanym do kapłanów i parafian ze strony ks. bpa Jana Pawłowskiego, który opisuje jak obdarowano mieszkańców Afryki i co jeszcze warto im ofiarować.

Jest relacja z pielgrzymki kolejarzy na Jasną Górę i pierwszy odcinek dotyczący tematyki bezpieczeństwa ruchu na przejazdach kolejowych.

Wspomnę też o Zaduszkach Dziennikarskich, które przygotowało Bydgoskie Stowarzyszenie Dziennikarzy Katolickich, a które odbyły się po sąsiedzku w parafii pw. św. Mateusza. Wspominając zmarłych ludzi mediów, szczególnie przypomnieli ofiary mordu w Katyniu, cytując w czasie wieczoru fragmenty pamiętników ofiar. Ofiarowali też parafii obraz Matki Boskiej Katyńskiej.

Na sam koniec dodam, że minęły niedziele Hospicyjna i Misyjna, listopadowe dni z modlitwami na cmentarzach i w Dolinie Śmierci, gdzie w dorocznej XXVII Drodze Krzyżowej na Kalwarii Bydgoskiej wzięło udział kilkaset osób.

Była też celebrowanie święta niepodległości Polski i wspomnienia patrona Bydgoszczy – św. Marcina, w imieniu którego najmłodszy parafianin zostali obdarowani słodkimi rogalami.

Dociekliwych informuję, że osoby: arcybiskup Jan, Marek i Mieczysław Pawłowscy nie są, mimo noszenia tego samego nazwiska, członkami jednej rodziny.

Idzie Nowy Rok Kościelny, a u jego początku Adwent z Roratami i nastrojowymi pieśniami i modlitwami. Postarajmy się, aby nam nie minął niezauważony.

Fred

W NUMERZE M.IN.:

Uniwersyteckie powołanie	(s. 8)
Memento - spieszmy się	(s. 11)
Rodzina to jest siła	(s. 13)
O życiu i śmierci	(s. 19)

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

Święci bydgoscy (cz. 3)
Krzyże - płaskorzeźby

str. 1 - listopad na cmentarzu, fot. Wiesław Kajdasz

Proboszczowskie zamyslenia



ARS MORIENDI

Listopad-miesiąc modlitw za zmarłych, miesiąc rozpoczynający się uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym. Nasza obecność na cmentarzach w te dni przypomina „sprawy ostateczne” człowieka, jego śmierć i przeznaczenie. Choć czas szybko mija, to jednak wielu z nas ma w pamięci i sercu ostatnią katechezę jaką zostawił światu umierający papież – Sługa Boży – Jan Paweł II. Umierając dotknął jednej z najbardziej nabrzmiałych ran współczesnego świata, jaką jest sprawa ludzkiej śmierci.

„Agonia człowieka stała się w wielu dzisiejszych społeczeństwach jednym z największych tabu. Zmaganie się umierających z tym ostatnim aktem ich życia zostało uznane za rzecz nie tyle intymną, co niemal wstydliwą; za coś, co rzekomo odziera człowieka z jego godności i sprawia, że otoczenie nie chce być tego świadkiem, a jedyną rzeczą, która pozostaje, jest życzenie jak najszybszego zgonu, bądź nawet przyspieszenie go przez eutanazję.

To, czego byliśmy świadkami w dniach poprzedzających śmierć Jana Pawła II było nauką dawno już zapomnianej „sztuki umierania”. Wyrażenie „ars moriendi”, pochodzące ze średniowiecza, obejmowało pierwotnie dwa komplementarne elementy: z jednej strony właściwy stosunek do życia, a więc swego rodzaju „ars vivendi” — „sztukę życia”, a z drugiej — sztukę godnego odchodzenia z tego świata. Godnego, bo opartego o jasną świadomość, że oto nadchodzi czas, by pożegnać swoje ziemskie życie. W miarę nadchodzących doniesień o stanie zdrowia Ojca Świętego, można było dostrzec swoistą metamorfozę. Podczas gdy na początku wierni modlili się o zdrowie dla Papieża, później coraz odważniej pojawiały się głosy, iż Ojciec święty jest w agonii. Znamienna może być tutaj wypowiedź ówczesnego Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, Kard. Józefa Ratzingera: „Papież wie, że umiera”. Wypowiedzi tych nie sposób przecenić. To właśnie dzięki nim modlące się tłumy musiały zmierzyć się z tym, co stanowi samo sedno owej najdłuższej papieskiej katechezy: umieranie należy do życia jako

jego ostatni akt. Nie wolno go wypierać do podświadomości, okłamując umierających i samego siebie. Nie wolno unikać mówienia o umieraniu, gdy ono nadchodzi, jakby nazywanie go po imieniu było równoznaczne z wielkim nietaktem i chłodem wobec tego, kto umiera. Nieodzownym elementem godnego umierania jest akceptacja ludzkiej kondycji: człowiek nie tylko musi kiedyś umrzeć, ale przychodzi czas, gdy owo „kiedyś” staje się teraźniejszością” (Ks. Marian Machinek).

Ojciec Święty „przeszedł do Domu Ojca” we własnym domu, przyjąwszy ostatnie sakramenty, pożegnawszy się z najbliższymi, otoczony ludzką serdecznością, przyjąwszy z wdzięcznością ich ostatnią posługę chrześcijańskiego miłosierdzia. W tym, co zewnętrzne, było to umieranie, jakie mogłoby się wydarzyć w każdym chrześcijańskim domu. A jednak trudno oprzeć się poczuciu niezwykłości związanej nie tylko z faktem, że oto umarł ktoś, kogo już za życia określano przydomkiem „wielki”, ale przede wszystkim z tym, jak umierał. Niezwykłość tego umierania podkreślał też fakt, że pośrednikami jego świadkami były miliony, które miały słuszne wrażenie, iż czuwają przy papieskim łożu śmierci.

Ta niezwykła, ostatnia papieska katecheza streszcza się w zaproszeniu do docenienia wagi tego ostatniego aktu życia, jakim jest ludzkie umieranie. Społeczeństwa, w których nie ma miejsca dla umierających, ale także dla widoku ludzkich zwłok, przed którymi można pożegnać drogie zmarłych i okazać im szacunek i miłość, stają się społecznościami żyjącymi w zakłamaniu, gdyż do całej prawdy o człowieku należy także prawda o jego nieuchronnej śmierci, poprzedzonej zazwyczaj trudnym egzaminem, jakim jest umieranie.

Piszę te słowa obserwując, że pewna liczba osób z naszej parafii odchodzi z tego świata bez sakramentów: Pojednania, Eucharystii i Namaszczenia Chorych. Ważne, aby rodzina zatroszczyła się o pojednanie z Bogiem osoby umierającej i w ten sposób oddała jej cenną i zbawczo-pośredniczącą posługę owocującą na życie wieczne.

ks. proboszcz Jan

... zawsze opowiadałem o Jezusie w czasie teraźniejszym. Bo Biblia nie jest wspomnianiem, ale uobecnieniem Jego słów i czynów. Dziś, na kanwie mojego życia, Jezus czyni to samo. Przedkłada mi te same propozycje, które daje bohaterom biblijnym. Szlag mnie trafia, kiedy słyszę pytanie katechety: kto był matką Pana Jezusa? A teraz Maryja nią nie jest? Albo jeszcze gorsze: kiedy żył Pan Jezus? Myślałem, że rozszarpie - tak nie można.

ks. bp Antoni Długosz
TP, Nr 46, z rozmowy „Za pokutę: śmiech”



MUZYCZNA POSŁUGA

z muzykiem, śpiewakiem i szefem zakładu pogrzebowego - mgr Markiem Pawłowskim - rozmawia Mieczysław Pawłowski

Mieczysław Pawłowski: Ze względu na listopad i spadające liście zaczniemy od pytań dotyczących zakładu pogrzebowego. Skąd wziął się u muzyka pomysł by prowadzić zakład pogrzebowy?

Marek Pawłowski: Jako muzyk uczestniczyłem w wielu pogrzebach, bo organistą jestem od bardzo, bardzo dawna. Widziałem mankamenty, niedoskonałości, a także ceremonie bardzo uroczyste. Pomysł ten kiełkował we mnie od dawna. Często myślałem, jak ja bym to zrobił. I nadszedł czas, że odważyłem się.

Ale zakład pogrzebowy to nie tylko ceremonia.

To jest trochę więcej, owszem, powiedzieć można - cała procedura: dokumenty, załatwienie spraw urzędowych itp.

Jak powinien wyglądać przebieg pogrzebu?

Tak jak chciałbym, aby był pochowany ktoś z moich najbliższych.

Jakie cechy wobec tego musi mieć szef zakładu pogrzebowego, bo jest to specyficzny zakład pracy – czynny całą dobę?

Trudne pytanie. Musi być kooperatywny i dyspozycyjny całą dobę. Musi posiadać umiejętność kontaktu z ludźmi, bo jest to trudna sytuacja dla rodziny. Trzeba podchodzić do rozmowy w sposób bardzo delikatny i taktowny wobec bliskich zmarłego.

A jakim winien być dla współpracowników - podwładnych? Rozumiem, że jest ktoś, kto prowadzi biuro, ktoś - kto bezpośrednio działa na cmentarzu, asysta itd. Jakże tutaj są relacje między współpracownikami?

Na tym polu to już jest zupełnie inny rodzaj kontaktu i relacji – taki bardziej typowy: szef – pracownik. Wiadomo, że każdy pracownik musi znać swoje obowiązki, zadania, powinien być z nich rozliczany i wykonywać je rzetelnie.

Ale gdyby się coś takiego stało – zakładamy zupełnie teoretyczną sytuację – do asysty potrzeba czterech mężczyzn, i któryś z nich kilka godzin przed ceremonią mówi: Przepraszam, ale zmarł mi ojciec i nie mogę być w pracy. Czy ma Pan w takiej sytuacji jakiś plan awaryjny?

Tak. Jako szef muszę być przygotowany na każdą sytuację.

Czy to jest uroczystość, obowiązek,

czy utrapienie, że kogoś trzeba pochować? Jak Pan obserwuje zachowanie zgłaszających?

W zasadzie dla każdego jest to smutne, przykre i zazwyczaj niespodziewane doświadczenie. Trzeba więc docenić cechy pogrzebu, o których mówiłem wcześniej. Dlatego chciałbym uroczystość pogrzebową dobrze zorganizować. Każdy zasługuje na to, żeby ta ostatnia droga była godna.



foto: Mieczysław Pawłowski

Czy szef zakładu pogrzebowego musi nie bać się śmierci?

Śmierci boi się każdy człowiek. Ja nie obawiam się kontaktu ze zmarłym. To przecież Człowiek.

Jak Pan sobie z tym radzi?

W zasadzie muszę w jakiś sposób oswoić się z faktem jej istnienia. Jest to bolesny moment, dlatego też podchodzę do tego wydarzenia z serdecznością i współczuciem. Także w trakcie ceremonii. To przenosi się na kontakty z rodziną, która czuje, że chcę jej zorganizować uroczystość najlepiej, jak potrafię, i z największą godnością.

Czy poprzez wielokrotność i powtarzalność tych czynności śmierć Panu nie spowszedniała? Może oswoił się Pan z nią bardziej niż ktoś inny?

Śmierć i smutek nigdy nie powszednieją.

Jak wygląda taki typowy dzień pracy, „obsługa” pochówku?

Nie zawsze jest to zgłoszenie pogrzebu,

lecz np. telefon w nocy, by przyjechać do domu, bo ktoś zmarł. W tym momencie podejść do tego trzeba z wielkim szacunkiem.

... czyli ta informacja na wizytówce zakładu - „czynny całą dobę” się sprawdza.

Jak najbardziej.

Nastąpiło zgłoszenie, co dzieje się dalej?

Moi pracownicy jadą po zmarłego. Możemy za rodzinę załatwić praktycznie wszystkie formalności i wystarczy zgłoszenie, wystarczy telefon, a resztą my już możemy się zająć. Są sytuacje, kiedy rodzina sama chce załatwić część formalności. Nie jest to konieczne, bo my te czynności wykonujemy kilkakrotnie szybciej, gdyż mamy już doświadczenie i pewien dystans do wydarzenia.

Co trzeba przy tej okazji załatwić?

Po pierwsze - zgłoszenie, czyli telefon powiadamiający o fakcie śmierci osoby. Rodzina musi zadzwonić też po lekarza, ażeby przyjechał i stwierdził zgon. Lekarz wystawia kartę zgonu i jest to jedyny i główny dokument, na podstawie którego załatwia się resztę formalności. Ciąg dalszy to akt zgonu, który trzeba załatwić w Urzędzie Stanu Cywilnego. Po to jesteśmy tu w Fordonie, żeby wyręczyć i zaoszczędzić czasu naszym mieszkańcom, bo do centrum Bydgoszczy jest stąd duża odległość. W godzinach szczytu podróż może potrwać sporo czasu. Po otrzymaniu aktu zgonu trzeba zgłosić fakt pochówku na cmentarzu, na którym odbędzie się pogrzeb. Trzeba też zgłosić fakt śmierci w biurze parafialnym w parafii zmarłego, a wszędzie potrzebne są dokumenty. Następnie trzeba zacząć regulować należności, którymi też się zajmujemy i rodzina nie musi mieć nawet złotych w tym momencie. My pokrywamy wszystkie koszty. Potem rozliczamy się z kwoty, jaką rodzina otrzymuje z formie zasiłku pogrzebowego. W ramach kwoty zasiłku, który ZUS lub inne instytucje emerytalne przyznają na pochówek, my regulujemy rachunki rozliczając się z wszystkich kosztów i wypłacamy pozostałą kwotę.

Na tym etapie załatwiania najtrudniej jest chyba ustalić termin i godzinę pogrzebu, bo zdarza się czasami, że rodzina mówi, by na pogrzebie obecny był krewny zmarłego, który mieszka np. w Hiszpanii lub gdzieś w Australii.

Naszym zadaniem jest zorganizowanie wszystkiego w taki sposób, aby spełnić

oczekiwania i potrzeby rodziny zmarłego. Czasami trzeba się pospieszyć z formalnościami, bo np. zbliżają się święta i wtedy, dosłownie w kilka godzin, trzeba załatwić wszystko. To jest możliwe.

Później jest sprawa tego „drewnianego” stroju. Czy zdarza się, że wola zmarłego była kremacja?

Tak, zdarza się, choć jeszcze rzadko. Są przypadki, że jest to wola zmarłego, który chciał być skremowany. Bywa też wymuszone brakiem miejsc na cmentarzu. Rodzina chce pochować zmarłego w konkretnym grobie, a nie minęło jeszcze wymagane dwadzieścia lat od ostatniego pochówku i wtedy kremacja staje się koniecznością.

Urna się zmieści ...

Tak, oczywiście. Decyduje nie miejsce, lecz przepisy sanitarne.

Później przychodzi najtrudniejszy moment. Jaka tu jest kolejność rzeczy?

Do rozpoczęcia ceremonii pogrzebowej wszystkie formalności muszą być załatwione, należności uregulowane.

Czy na tym etapie jakieś zupełnie nieprzewidziane sytuacje się zdarzają?

Zdarzają się, ale są to drobiazgi, które nie mają istotnego znaczenia. Mając doświadczenie, zawsze jesteśmy w stanie błyskawicznie temu zaradzić.

Dochodzi do momentu początku ceremonii w kaplicy, czy w kościele, a później następuje eksportacja, pochówek i jest ciąg dalszy. Zwykle przyjeżdża rodzina z różnych stron, trzeba ją posilić, powspominać zmarłego.

Staramy się zorganizować uroczystość konsolacyjną popularnie zwaną stypą tak, żeby dla rodziny było jak najkorzystniej, najbliższemu cmentarzowi, lub najbliższemu miejscu zamieszkania. Czasami komuś zależy żeby było bardzo tanio, wówczas szukamy restauracji, gdzie jest smacznie i tanio. Jeśli ktoś ma bardzo dużą liczbę żałobników - sto pięćdziesiąt, dwieście osób, wtedy trzeba poszukać takiej sali restauracyjnej, która pomieści pożądaną ilość gości. To są kryteria, które określa rodzina.

Współczesna ceremonia coraz częściej jest wyreżyserowana. Czym się różni ceremonia kościelna od ceremonii świeckiej?

Różni się przede wszystkim charakterem obrządku. Religijna ma zwykle charakter wyznaniowy. W przypadku pochówku świeckiego Mistrz Ceremonii Pogrzebowej, prowadzi uroczystość.

Kto to jest ten Mistrz?

Mistrzem Ceremonii jest człowiek z odpowiednim przygotowaniem. Ceremonia świecka to zwykle wspomnienie osoby zmarłej, ważnych wydarzeń z życia, przypomnienie zasług. Wszystko przeplatane

jest recytacją poezji i muzyką.

Myślę, że powszechne jest doświadczenie ceremonii pogrzebu odbywanego w Kościele Katolickim. Czy zauważył Pan jakieś zmiany w tej ceremonii dziś, wobec tej wcześniejszej jaką Pan pamięta? Chodzi o większe wyakcentowanie momentów chowania, schludne stroje artysty, czy inny rodzaj kwiatów, a może trębacz schowany za drzewem.

Wszystko w życiu ewoluuje. Zwyczajnie także.

Chodzi mi jeszcze o inny wymiar. Pogrzeb jest to taki moment, że są osoby, które chciałyby to wszystko mieć jak najszybciej za sobą. Czy zauważył Pan pośpiech, jakieś odsunięcie śmierci, jej neutralizację?

Z tym się jeszcze nie spotkałem. Owszem, czasami rodzina chce zdążyć przed świętem, lub przed niedzielą, ale to jest uzasadnione.

Częstotliwość ceremonii, np. na cmentarzu przy ul. Wiślanej, gdzie czasem co pół godziny jest inna osoba grzebana kaplica musi opustoszeć, bo już jest następny pogrzeb. To też niejako przyspiesza?

Spokój, to domena cmentarzy parafialnych. Nie trzeba pośpiesznie sprawować ceremonii pogrzebowych, aby zmieścić się w przeznaczonym dla siebie czasie.

Czy zdarzyło się Panu, że ktoś po wszystkim powiedział Panu coś w specjalnych słowach?

Owszem. Mieliśmy pogrzeb, gdzie była wymagająca rodzina. Staraliśmy się bardzo. Po zakończonych obrzędach podszedł syn zmarłego, który powiedział „nigdy Panu tego nie zapomnę”. W pierwszych słowach przeraziłem się, lecz była

to pochwała wynikająca ze wzruszenia.

Były także pochówki osób należących do innych kościołów, innych wyznań?

Oczywiście, że tak.

A jakiś charakterystyczny ryt, który pan zapamiętał?

Każde wyznanie ma swoje obrzędy pogrzebowe, a muzyka i śpiew ubogaca każdą uroczystość.

W Kościele Katolickim rodzina wprost sobie np. życzy, żeby były śpiewane pieśni wielkanocne.

Liturgia i ryt pogrzebowy jasno określają pieśni. W zakres wchodzi żałobne i wielkanocne. Pieśń powinna podkreślać słowo, które jest głoszone przez kapłana.

Przy tej okazji nasuwa się myśl, hasło jednego ze zgromadzeń zakonnych „Memento Mori” – pamiętaj, że umrzesz, albo pamiętaj o śmierci. Widząc zachowania żałobników jest Pan w stanie stwierdzić, że ci ludzie pamiętają takie przypomnienie?

Śmierć, bez względu na wiek, wyznanie, czy stan zdrowia, zawsze spada znienacka, zawsze zaskakuje i zawsze jest za szybko.

Powiada się, że młody może, a stary musi umrzeć. Czy widać, że środowisko zmarłego myślało o śmierci, czy też w ogóle nie myślało.

Kluczowe znaczenie mają więzi jakie były pomiędzy osobami, które zostały a tą, która odeszła. Zażyłość, relacje za życia zmarłego z innymi, powodują większy smutek czy żal aniżeli wiek. Zdarza się, że umiera ktoś w młodym wieku, bezdomny. Przychodzi chować go córka, lub syn i nie widać żalu. Coś musiało się stać, co popsło ich relacje. Widać smutek, ale nie rozpacz. I śmierć kogoś, kto odszedł w młodym wieku, lub osoby starszej powoduje podobne uczucia. Najbliżsi byli związani, żyli i nie mogą się pogodzić z faktem odejścia bliskiej osoby.

Bywają takie osoby, które na spotkanie ze śmiercią wybierają się jak w podróż do przysłowiowych Kuluszek. Rodzina mówi, że osoba dojrzała do spotkania ze śmiercią i moment jej nadejścia jest tylko kwestią czasu. Śmierć przyjęła ze świadomością bez obaw i lęku.

Nie uczestniczę w takich rozmowach, a załatwianie spraw w zakładzie pogrzebowym nie jest dobrą okazją do takich rozmów.

Od czasu do czasu zdarza się, że zmarły w swojej ostatniej woli wyraża np. takie życzenie, że zamiast kwiatów życzy sobie przekazania pieniędzy na jakiś zbożny cel.

Spotkałem się już z takimi przypadkami. Szanuję to.

Zmieniamy temat. Idziemy do Opery.

MGR MAREK PAWŁOWSKI

Urodził się w Wieruszowie, obecnie w województwie łódzkim. Studia muzyczne odbył na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Tu założył rodzinę i mieszka do dziś.

Jako muzyk gra na organach, a jako chórzysta i solista śpiewa tenorem. Pracuje jako śpiewak w Operze Nova i organista w kościele pw. św. Mikołaja w Fordonie. Jest także szefem zakładu pogrzebowego.

Praca ta, mimo wykonywania tak różnorodnych zajęć przynosi mu wiele satysfakcji. Mottem, które zdaje się przyświecać wszystkim tym zajęciom jest służba ludziom.

Wypoczywa w oderwaniu od codziennych zajęć na spacerze, czy oglądaniu dobrego filmu.

Jest Pan pracownikiem Opery Nova w Bydgoszczy. Jak do tego doszło i na czym ta praca polega?

Moja praca w Operze polega na śpiewaniu.

Jakim głosem Pan śpiewa?

Śpiewam tenorem czyli wysokim głosem męskim.

Czy można lubić taką pracę?

Nie wyobrażam sobie solidnego wykonywania pracy, której nie lubię.

Kiedy pojawia się taki moment, gdy ktoś czuje, że mógłby być instrumentalistą lub śpiewakiem? Po czym to rozpoznać?

Są to predyspozycje, które trzeba bardzo wcześnie u siebie odkryć i ukierunkować.

Skąd Pan wiedział, że będzie Pan grał na organach?

zbudować instrument, a do niego odpowiednią ilość i rodzaj piszczałek wydających zamierzony dźwięk.

Z tego co mi wiadomo są piszczałki metalowe i drewniane. Które Pan woli?

W organach występują jedno i drugie. To właśnie przeróżne kombinacje połączeń metalowych z drewnianymi dają efekt pięknego brzmienia.

Łagodnie zmieniliśmy temat. Jest Pan organistą w kościele u św. Mikołaja i rozumiem, że Pan lubi to zajęcie? Jak by Pan ocenił stan dopowiadania pieśnią do słów kaznodziei w kościele? Udaje się to zrobić?

Tak. Organista musi znać teorię, czyli naukę Kościoła, teksty liturgiczne i pieśni, żeby je odpowiednio dobrać.

A nie wystarczy zbiór pieśni ks. Franciszka Siedleckiego?



foto. Jerzy Rusiński

Zaczęło się to u mnie w dzieciństwie, gdy mama kupiła siostrze organy elektroniczne. Zacząłem się z nią uczyć na prywatnych lekcjach i w ósmej klasie grałem już na pierwszych mszach w rodzinnej parafii.

Czy w wydobywaniu dźwięku z organów tradycyjnych i z procesora – instrumentu elektronicznego widzi Pan jakąś konkretną różnicę? Czy rozwój techniki jest taki, że te różnice się zacierają?

Technika spowodowała, że te różnice są bardzo niewielkie, ale jednak są.

A na czym one polegają? Czym się różnią organy zbudowane przez organomistrza od organów zbudowanych przez elektronika?

Praca organomistrza jest w bardzo dużym stopniu pracą stolarską, techniczną i trzeba posiadać wiele umiejętności, żeby

Jest to główny zbiór pieśni, który jest podstawą w muzyce liturgicznej.

Mnie w kościele brakuje ciszy. Czy byłoby wbrew liturgii, a szczególnie funkcji organisty, gdyby nie wszystko było zagrane, zaśpiewane, albo zamówione.

Tak przewiduje liturgia mszy.

Że nie ma ciszy?

To są kompetencje księży liturgistów.

A czy Panu nie brakuje takich momentów kiedy powinno być cicho i cisza powinna aż dzwonić?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Ale „kto śpiewa, ten dwukrotnie się modli”.

Uczestnicy liturgii coraz częściej milczą w kościele i ich udział ogranicza się raczej do słuchania niż do śpiewania. Wg mnie zachowują się jak na koncercie. Czy Pana zdaniem tak jest?

Obserwuję to.

Jaki jest sposób na rozśpiewanie zgromadzenia, na rozśpiewanie parafian, żeby oni rzeczywiście śpiewem się modlili i było tak jak kiedyś mówiono: „Ten, który śpiewa, dwa razy się modli”?

Organista musi być kompetentny. Nie ma takiego zgromadzenia, które nie umie śpiewać, tak samo jak nie ma chóru, który źle śpiewa, czy orkiestry, która źle gra.

Na pytanie o sposoby rozśpiewania parafian odpowiedział Pan, że jak organista jest kompetentny, to sobie poradzi.

Jeżeli jest muzykiem, to na pewno nie zniechęci ludzi do śpiewu. A kiedy dobrze gra, i robi odpowiednie oddechy, ułatwia śpiew i to wciąga do wspólnego muzykowania.

Powiedziałbym nawet, że zgromadzenie w kościele bywa jednozwrotkowe. Zaśpiewają pierwszą zwrotkę i nic więcej.

To wynika z faktu, że śpiewa się tylko jedną lub dwie zwrotki. W śpiewie dalszych zwrotek bardzo pomocny jest rzutnik lub projektor multimedialny.

Pamiętam taki obraz z konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Była orkiestra symfoniczna - ponad stu muzyków i - solista Rafał Blehacz.

I w kościele powinno być tak samo. Orkiestrą są organy, a solistą lud. Organista podczas mszy jest akompaniatorem. Solistą jest na koncertach organowych i wtedy pokazuje możliwości organów oraz swoje umiejętności techniczne. Aby rozśpiewać kościół trzeba też śpiewać nowe pieśni. Pieśni uczy się tak samo jak wiersza. Trzeba powtarzać wielokrotnie, by zapamiętać.

Warto uczyć przed mszą, a potem śpiewać w trakcie mszy. Uczestnik wychodzący po takiej mszy z kościoła, zapamiętuje i jeżeli się to powtórzy na drugą, trzecią niedzielę, osiąga się oczekiwane efekty.

Czyli można mówić o wychowaniu muzycznym parafian?

Jak najbardziej.

Pomówmy trochę o instrumentach w kościele. Nie każdy kościół jest wyposażony w takie organy jak katedra oliwska, czy sanktuarium w Świętej Lipce. Gdy chodzi o organy, to czy są jakieś minima techniczne, jakiś poziom przyzwoitości, wymagane cechy?

Odniosę się tutaj do parafii św. Mikołaja, bo tak najłatwiej będzie nam zrozumieć. Jest to jedyny w tej części Bydgoszczy prawdziwy instrument piszczałkowy z piszczałkami metalowymi i drewnianymi. Jest to powód do dumy.

Ciekawe, a ile ich jest?

Ponad 500. Najmniejsza piszczałka metalowa jest wielkości długopisu, a największa

sza drewniana ma dwa i pół metra. Organy mają też dwie klawiatury ręczne i jedną klawiaturę nożną.

Czy jest rzeczywistą trudnością korzystanie z obu klawiatur i tej pod ręką i tej pod nogą?

Gra na każdym instrumencie wymaga długich lat żmudnych ćwiczeń. Trzeba mieć cierpliwość, predyspozycje i lubić to. Zatem gra na instrumencie oraz śpiewanie, by były piękne muszą być poprzedzone wieloletnią pracą.

Łatwiej jest grać na organach piszczałkowych czy na elektronicznych?

Jest to bez znaczenia. Szkopuł tkwi w brzmieniu.

A skąd bierze się moc dźwięku w przypadku instrumentów piszczałkowych?

W przypadku organów piszczałkowych siłę dźwięku uzyskujemy poprzez włączanie kolejnych partii piszczałek tzw. głosów.

Rozumiem i można to porównać do chóru, gdzie np. najpierw śpiewa troje, a potem dziesięcioro i dalej jeszcze więcej chórzystów. Na tym polega uroda dźwięku piszczałek?

Przyrównałbym to bardziej do orkiestry, gdzie bogactwo brzmienia rozbudowują i potęgują poszczególne instrumenty.

Ostatnio remontowano organy w parafii u św. Mikołaja w Bydgoszczy. Na czym polegał ten remont?

Organy jest to bardzo skomplikowany w budowie instrument, chociaż składający się z prostych mechanizmów. W większości zbudowany jest z drewna, metalu i skóry. Drewno używa się na piszczałki i kanały powietrzne, którymi przepływa powietrze do piszczałek. Ze skóry zbudowany jest miech, który gromadzi powietrze oraz wszystkie połączenia elastyczne, na które używana jest bardzo wysokiej jakości skóra.

Czyli pewnie cielęca?

Tak. No i jeszcze specjalny klej żywiczny do łączenia skóry i drewna.

Na czym polega remont?

To był kapitalny remont, więc cały instrument był rozebrany na drobne elementy i przewieziony do warsztatu organomistrza. Gdy mówimy o elementach drewnianych to wiadomo, że drewno po stu trzydziestu latach ulega deformacjom, działaniu szkodników i to wszystko trzeba doprowadzić do stanu pierwotnego. Elementy zniszczone przez szkodniki trzeba wymienić i zakonserwować. Połamane listewki wymienić. Ubytki uzupełnić. Kątowniki, łączniki, przekładnie oczyścić, zakonserwować, naoliwić. Każde połączenie ruchome uszczelnić i wyciszyć filcem.

Czyli pod klawiszem jest filc i pod zaworem jest filc?

Filcowe wyciszenia są wszędzie. Dzięki

ki nim mechanizmy są ciche i nie mają „luzu”

To teraz wiadomo, że niewiele lat potrzeba, żeby to się zużyło, bo organy są często używane.

Wbrew pozorom to nie jest taki szybki proces. W przypadku organów w kościele św. Mikołaja był to pierwszy kapitalny remont instrumentu po stu trzydziestu latach. Także piszczałki metalowe wymagały naprawy, oczyszczenia, wypolerowania, a część z nich- wymiany na nowe.

A jakiego spoiwa używacie w przypadku tych piszczałek metalowych?

Piszczałki metalowe są wykonane ze specjalnego stopu cyny i ołowiu. Sporą ilość trzeba było wykonać na nowo, gdyż podczas okupacji nieprzyjacieli przetopił je na amunicję a po wojnie zastąpiono brakujące zwykłą blachą cynkową.

Co jeszcze remontowano?

Wykonano nową ławkę dla organisty oraz nową klawiaturę nożną. Naprawiano cały miech, który gromadzi powietrze. Założono nowe okładziny klawiszy gry z kości wołowej i odrestaurowano całą szafę organową.

Kość wołowa?

Tylko taka jest obecnie dostępna. Pierwotnie była kość słoniowa.

W miechu jest sprężone powietrze. Skąd się tam bierze?

Kiedyś był tzw. kalikant, czyli człowiek, który pompował powietrze ręcznie. Do sprężania powietrza używane są obecnie wentylatory elektryczne, które pompują powietrze i zapewniają stałe ciśnienie, a do tego bardzo ciche.

Czy instrumenty budowane na potrzeby muzyki kościelnej muszą mieć jakieś szczególne cechy?

Muszą być przede wszystkim dopasowane wielkością do wnętrza świątyni i stylu.

Patrząc na organy z zewnątrz nie widać tej gromady pięciuset piszczałek.

Prospekt, który tworzą piszczałki widoczne z kościoła, to jest zaledwie kilkanaście piszczałek, a cała reszta, których nie widzimy – jest w środku szafy organowej.

Czy można powiedzieć, że parafianie u św. Mikołaja mają teraz muzycznego „mercedesa”?

Mają, i to jeszcze jakiego.

Na wypróbowanie jakości remontu odbyło się już kilka koncertów organowych. Mógłby Pan przypomnieć, jakie utwory były grane, które umożliwiały wypróbowanie jakości i możliwości wszystkich piszczałek?

Przed wszystkim koncert nie mógł odbyć się bez Toccaty i fugi D-mol Bacha. Poza tym były, między innymi, kompozycje Mozarta i Mendelssohna, znanego nam z marsza weselnego.

Zbliża się wspomnienie świętej Cecylii - patronki muzyki i śpiewu kościelnego. Kiedy rozmawiam z chórzystami, pytam ich czy czują pomoc patronki w śpiewaniu?

Na pewno tak jak wszędzie są trudne momenty i trudne chwile, i tu potrzebna jest opieka patronki.

Powoli kończy się nasza rozmowa. Kim Pan jest bardziej: organistą, śpiewakiem, czy szefem specyficznego zakładu?

To wszystko się łączy, bo bez wykształcenia muzycznego nie byłbym organistą, a jako organista oraz szef zakładu biorę udział w pogrzebie i mogę wszystkiego dopilnować.

Żeby wszystko grało?

Tak, tak. Czuwam nad przebiegiem całej ceremonii i pracownikami, którzy, jak wiadomo jak szef patrzy to bardziej się starają.

Jak Pan wypoczywa?

Na pewno nie na słuchaniu muzyki. Wypoczynkiem jest oderwanie się od wszystkich bieżących spraw: zmiana zajęć, myślenia, jakiś dobry film, spacer.

Tak sobie wymyśliłem, że najlepszym wypoczynkiem byłoby zaśpiewanie „arii operowej na cmentarzu”.

Ciekawy pomysł. Nie wykluczone, że skorzystam z sugestii.

Jak rodzina znosi Pański zawód?

Muzycznie... Żona także jest muzykiem.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

I ja też dziękuję.

*„Qui cantat, bis orat”
Z Muzycznymi Pozdrowieniami
dla Czytelników „Na Oścież”
Thank You
10.11.2010r.*

Od redakcji:

Rozmowę z Markiem Pawłowskim – muzykiem, organistą, pracownikiem Opery „Nova” i szefem zakładu pogrzebowego przeprowadzono 10 listopada 2010 roku w Bydgoszczy. Rozmawiał Mieczysław Pawłowski. Pan Marek przekazał PT Czytelnikom następujące słowa:

Qui cantat, bis orat (Kto śpiewa, dwa razy się modli”, przyp. red.) Z Muzycznymi Pozdrowieniami dla Czytelników „Na Oścież”

Marek Pawłowski

10.11.2010 r.

ŚWIADECTWO MIŁOŚCI I KOMUNII

**Drogi Księżu Prałacie Janie,
Drodzy Księżu Wikariusze,
Umiłowani w Chrystusie
Siostry i Bracia!**

Przed rokiem, z okazji Tygodnia misyjnego, pozwoliłem sobie na napisanie kilku słów do Waszej Parafii, zachęcając do współpracy w dziele misyjnym Kościoła. Na przestrzeni tych minionych miesięcy, wielokrotnie i w różny sposób doświadczyłem

pomocy, ufundować kilka stypendiów edukacyjnych dla biednych dzieci.

Cieszy ogromnie świadomość, iż dzięki hojnej odpowiedzi Przyjaciół, takich jak Wy, a żyjących w różnych miejscach Polski i świata, do których zwróciłem się przed rokiem z prośbą o pomoc Misjom, **mogłem przekazać już ponad 50 wózków inwalidzkich, oraz zapewnić opłaty szkolne ponad setce dzieci !!!**



foto: archiwum ks. abpa Jana Pawłowskiego

Waszej dobroci i solidarności z najbardziej szczytami mieszkańcami Konga i Gabonu, gdzie pełnię moją misję pasterską, powierzoną mi przez Ojca świętego Benedykta XVI.

RADOŚĆ

Wasze zatroskanie i bliskość wyraziły się nade wszystko poprzez serdeczną łączność w modlitwie, jaką zanosiliście i zanosicie w bydgoskim Sanktuarium Matki Bożej Królowej Męczenników w intencjach Misji, jak również w moich osobistych intencjach. Oprócz tego, nie brak było gestów dobroci serca, że wspomnę tylko zbiórkę pieniężną na wózek inwalidzki, zorganizowaną przez dzieci przy okazji adwentowych Rorat, jak również inne ofiary złożone na cele wskazane w moim poprzednim liście. W ten sposób, Wasza Wspólnota parafialna ufundowała wspólnie dwa wózki inwalidzkie, natomiast trzeci został ufundowany prywatnie przez Parafianina, który pragnie pozostać anonimowy. Oprócz tego, udało się dzięki Waszej

Komuś wydawać się może, że to niewiele pośród ogromu potrzeb jakie tutaj istnieją. Jednakże jestem przekonany, że to bardzo wiele: wystarczy pomyśleć, że 50 osób odzyskało ludzką godność! 50 rodzin zyskało szansę na lepsze jutro! 50 razy pomnożyła się międzyludzka solidarność! Prawie setka dzieci ma zapewnioną, przynajmniej na rok, spokojną edukację, coś do zjedzenia każdego dnia, trochę ubrania i przybory szkolne! Można śmiało powiedzieć, że w każdym geście dobroci pomnożyła się miłość, która z pewnością będzie owocować. Bo miłość ma to do siebie, że się pomnaża i dzieli z innymi. I chociaż o naszej solidarności nie napiszą gazety, czy nie powiedzą dziennikarze zajęci innymi, według nich ważniejszymi sprawami, to pewni jesteśmy że było warto! Ponadto, nikt z ludzi nie potrafi dostrzec i ocenić duchowy wymiar tej naszej solidarności i jedności. Niechaj zatem dobry Pan Bóg hojnie wynagrodzi każdemu i wszystkim za to, co wspólnie zrobiliśmy!

DOM I SZKOŁA KOMUNII

Odnowianie i pogłębianie osobistej relacji z Bogiem, formacja biblijna i duchowa, a także świadome przyjmowanie sakramentów – to główne cele programu duszpasterskiego

na rok 2010/2011. Wpisuje się on w trzyletni program „Kościół domem i szkołą komunii”, którego realizacja rozpocznie się wraz z pierwszą niedzielą Adwentu, 28 listopada. „W komunii z Bogiem”, „Kościół naszym domem”, „Być solą ziemi” – to hasła, które przez kolejne trzy lata będą towarzyszyły programowi duszpasterskiemu „Kościół domem i szkołą komunii”, który w myśl ustaleń

PLANY

Tegoroczny Tydzień Misyjny, przebiegający pod hasłem: „*Misje – świadectwo miłości i komunii*”, jakoś szczególnie pasuje do tego dzieła, które już wspólnie zapoczątkowaliśmy. Proszę Was zatem, abyśmy kontynuowali je poprzez naszą duchową, modlitewną jedność – komunię, która jest odbiciem komunii jednoczącej cały Kościół Jezusa Chrystusa, umacniany więzią miłości.

Będziemy kontynuować zapoczątkowane dzieło. Chciałbym w tym roku zaproponować pomoc dzieciom niewidomym, oraz dzieciom niepełnosprawnym umysłowo. Jest ich, zwłaszcza w Kongo, bardzo wiele. Kilka zaledwie szkół specjalnych nie wystarcza, aby się nimi wszystkimi zająć. Są jednak ludzie dobrego serca, którzy troszczą się o takie właśnie, powiedziałbym „podwójnie nieszczęśliwe dzieci” i starają się im jakoś dopomóc, zwłaszcza w nauce pisania i czytania w języku Brailla, oraz w ćwiczeniach jakie należy prowadzić z tymi które są upośledzone umysłowo. I tutaj właśnie można by skierować naszą pomoc, w postaci zakupienia w Europie tabliczek i długich potrzebnych do pisania „brajlem”, oraz w zakupie zabawek i prostych przyrządów do ćwiczeń fizjoterapeutycznych z dziećmi specjalnej troski.

Nie są to drogie rzeczy, stąd wierzę iż będzie można pomóc sporej grupie dzieci jednocześnie. Oczywiście w miarę możliwości, będziemy także kontynuować pomoc w zakupie wózków inwalidzkich, oraz w fundowaniu stypendiów dla dzieci.

Już teraz dziękuję tym, którzy zechcą się ponownie włączyć w tę formę pomocy. Nie muszę nikomu tłumaczyć, że każdy gest serca się liczy: każda modlitwa, każda, nawet najdrobniejsza ofiara. Niechaj nasza troska o Misje będzie właśnie takim świadectwem miłości i komunii, o jakim poucza nas Papież Benedykt XVI w swoim tegorocznym Orędziu misyjnym.

Zasylam każdemu z Was upalne afrykańskie pozdrowienia, także od tych wszystkich czarnoskórych przyjaciół, którzy już doświadczyli Waszej solidarności i dobroci, a łącząc się w modlitwie, z całego serca błogosławie

+ Jan R. Pawłowski

*Brazzaville, 24 października A. D. 2010
Niedziela Misyjna*

Episkopatu będzie realizowany w Kościele w Polsce. Pokazuje on, że potrzeba szerokiej propozycji duchowego rozwoju, odwagi zapraszania do wchodzenia na drogę doświadczenia wiary, stwarzania możliwości poznawania tego, czym jest modlitwa, życie duchowe, praca nad kształtowaniem sumienia, dorastania do coraz głębszej więzi z Bogiem. (na podstawie info Biura Prasowego KEP 2010)

UNIwersYTECKIE POWOŁANIE

Panie i Panowie, Rektorzy wszystkich wyższych uczelni miasta Bydgoszczy,

Kochani Studenci, Panowie Prezydenci miasta Bydgoszczy,

Czcigodni Księża, Siostry Bracia w Chrystusie,

Chciałbym się podzielić refleksją nad dzisiejszą liturgią słowa poprzez pewną legendę. Legendę, która zapewne ma swe fundamenty w historii. Z historii starożytnej Grecji pamiętamy zapewne wszyscy podanie o bitwie pod Maratonem, w momencie kiedy ta bitwa się toczy, na rynku miasta państwa Ateny zgromadzili się obywatele. Z ogromnym niepokojem oczekują na wieści spod Maratonu. Bowiem ich sytuacja jest nie do pozazdroszczenia, bo gdy bitwa będzie przegrana, staną się niewolnikami tych, którzy ich zwyciężą, będą musieli im służyć, nie będą już mogli oddawać się swojej ukochanej filozofii. Sytuacja nie do pozazdroszczenia. I legenda mówi, że pod wieczór, w tym napięciu oczekiwania, nagle na rynek wbiega rycerz, który utrudzony całodzienną bitwą jak i pokonaniem owego dystansu maratonu, a legenda mówi, że ten dystans wynosił ponad 40 kilometrów (na pamiątkę tamtych wydarzeń, dzisiaj rozgrywana jest dyscyplina sportowa biegu maratońskiego), rycerz wbiegł na rynek i zdolny był powiedzieć tylko jedno słowo: „Zwycięstwo”. I to słowo dla tych zgromadzonych tam na rynku miasta, państwa Aten, było radosną wieścią. To była dla nich radosna wieść, bowiem odmieniała ich los. Ich los odmienił się wraz z tym słowem, wolno powiedzieć, o sto osiemdziesiąt stopni. Dla nas to słowo: „zwycięstwo” nie jest radosną nowiną, bowiem w żaden sposób nie odmienia naszego losu. Dla nas radosną nowiną powinno być to słowo, które zostało nam przed chwilą odczytane, słowo liturgii pierwszego czytania, maleńki fragmencik księgi Syracha, maleńki fragmencik listu św. Pawła do Tymoteusza, jak i mały fragment Ewangelii wyjętej z Ewangelii św. Łukasza. Te trzy czytania łączy jeden temat - sprawiedliwość. Ale w taki sposób jak ta sprawiedliwość została ukazana, to właśnie słowo powinniśmy odebrać jako radosną wieść. Oczywiście, musi zaistnieć pewien warunek. Tym warunkiem jest rozpoznanie naszego losu. Czy rzeczywiście to słowo - sprawiedliwość, uderza w nasz los? Czy potrafimy uświadomić sobie jaki jest nasz los po to, aby właśnie odebrać to słowo jako radosną wieść?

A jaki jest nasz los? Sądzę że wolno mi tak powiedzieć, iż na tym świecie sprawiedliwości nie było, nie ma i nigdy nie będzie. Kiedy słyszę o sprawiedliwości, i to w takim wymiarze, że nie do niesprawiedliwości należy ostatnie słowo, ale właśnie do sprawiedliwości, to rzeczywiście odbieram słowo liturgii dzisiejszej niedzieli jako radosną wieść. Mimo, że rzeczywistość mówi nam,

iż na otaczającym nas świecie sprawiedliwości nie było, nie ma, i nigdy nie będzie. A zatem nasza sytuacja, nasz los, jest nie do pozazdroszczenia. Nagle okazuje się, że nie! Nie do niesprawiedliwości należy ostatni głos, ale do sprawiedliwości. Bowiem racją sprawiedliwości jest jakby sama sprawiedliwość, a w rzeczywistości sam Bóg, który jest jej gwarantem. Tak się jakoś składa, że również modlitwa brewiarzowa z dzisiejszej niedzieli w pierwszym czytaniu wyjętym z Księgi Mądrości Starego Testamentu kończy się zdaniem, w którym możemy dowiedzieć się, że sprawiedliwość nie podlega śmierci. Sprawiedliwość nie podlega śmierci - i to jest jakby największa nadzieja, największe źródło nadziei, że sprawiedliwość nie podlega śmierci.



foto Wiesław Kajdasz

Moi Drodzy, dlaczego to mówię akurat w dzisiejszym kontekście tej inauguracji nowego roku akademickiego? Jak to się ma do nauki? Zapewne w nikłym stopniu. Ale myślę, że ma wiele wspólnego z uniwersytetem, z wyższą uczelnią. Bowiem zadaniem uniwersytetu, wyższej uczelni jest stawianie pytań. Ja się dzisiaj pytam, czym w rzeczywistości jest sprawiedliwość? Skąd człowiek wie, że istnieje coś takiego jak sprawiedliwość? Bo przecież, jak już powiedziałem, nie mówię o tym doświadczenie otaczającej go rzeczywistości, a człowiek nigdy z tym doświadczeniem otaczającej go rzeczywistości nie potrafi się pogodzić. To już św. Augustyn odkrył, że jakby w najpełniejszym wymiarze człowiek doświadcza problemu sprawiedliwości wówczas, kiedy sam doświadcza niesprawiedliwości. Jest jakoś w nim zakodowane poczucie sprawiedliwości, domaganie się sprawiedliwości, i ono za każdym razem daje o sobie znać właśnie wówczas, kiedy doświadcza niesprawiedliwości. Tego poczucia sprawiedliwości, oczekiwania sprawiedliwości, człowiek nigdy nie potrafi z siebie wyrzucić, nigdy nie potrafi o nim zapo-

mnąć, nigdy nie potrafi jakby wyrwać go ze swojego serca, ze swojej duszy. Skąd ono się wzięło? Nie z doświadczenia otaczającej go rzeczywistości. Czy właśnie poprzez tego typu pytania, nie przeświadcza sam Pan Bóg? Przecież nigdy nie znajdziemy się w takiej sytuacji, kiedy Pan Bóg stanie przed nami i powie nam: słuchaj, jestem Pan Bóg. To jest niemożliwe z wielu względów. To jest niemożliwe również i z tego względu, że kiedy ktoś mnie pyta - jakie są dowody na istnienie Pana Boga - to ja mu odpowiadam, że takich dowodów na istnienie Pana Boga nie ma. Oczywiście, Pan Bóg tutaj objawia się, czy okazuje się być rzeczywistością paradoksalną, w ostateczności nie ma żadnego dowodu na istnienie Pana Boga, ale jednocześnie to jest chyba najlepszy dowód na Jego istnienie, właśnie poprzez pytania, które człowiek stawia: skąd sprawiedliwość, gdzie ona istnieje, skąd się bierze jej moc. A propos owego dowodu na istnienie Pana Boga - nie ma dowodu na istnienie Pana Boga w tym sensie.

Co prawda taki dowód możemy skomponować i nauka począwszy od św. Tomasza z Akwinu takie dowody komponuje, to znaczy określa przesłanki, i metodą dedukcji logicznej prowadzi aż do wniosku o istnieniu Pana Boga. I tam po drodze nawet szpilki nie da się włożyć, abyśmy potrafili udowodnić niejako, że gdzieś w dedukcji popełniliśmy jakiś błąd. Ale kiedy taki skomponowany dowód weźmiemy i przystąpimy z nim do człowieka, człowiek potrafi wzruszyć ramionami i powie: co mnie to obchodzi? I właśnie tu rodzi się pytanie, skąd się bierze w człowieku owa moc, owa wielkość, która stawia człowieka za każdym razem powyżej nawet najbardziej racjonalnego dowodu. I leż to razy chociażby rodzice doświadczały owej niemocy, kiedy swoim dzieciom próbują wytłumaczyć coś absolutnie pewnego, absolutnie racjonalnego, a ich dziecko nie chce tego przyjąć. Skąd się bierze właśnie taki człowiek, że potrafi odrzucić każdy racjonalny argument. Jest jakby większy niż racjonalny argument. Człowiek jest nie tylko większy niż jakikolwiek argument, większy niż jakakolwiek prawda, jakikolwiek piękno, dobro i dlatego jest wolny. Właśnie takim, w jego wolności stworzył go Bóg, aby z swojej wolności wydobywał dobro, i aby to dobro było zapisane na jego rachunek, jako tytuł do chwały, do dumy, do satysfakcji, do nagrody, aż po nagrodę życia wiecznego. Gdybyśmy niejako potrafili udowodnić istnienie Pana Boga, to byśmy odebrali człowiekowi wolność. Bóg nie chce takiego niewolnika, czego najlepszym dowodem jest właśnie krzyż. My nie zastanawiamy się nad tym, jak człowiek potrafi być wolny, że samego Pana Boga potrafi powiesić na krzyżu, i Bóg mu tej wolności nie odbiera, aby się właśnie w ten sposób przed człowiekiem bronić. On przewycięża tę wolność człowieka swoim zmartwychwstaniem.

Moi Drodzy, czegoś takiego nikt by nie potrafił wymyślić. A zatem skąd się bierze ta wielkość człowieka, ta moc, która pozwala człowiekowi być za każdym razem większym niż racjonalny argument, dobro, piękno, prawda. Czyż właśnie nie bierze się stąd, że człowiek jest pewną kompozycją, pewną jednością, jak mówimy, duszy i ciała, czyli elementu stworzonego i elementu niestworzonego. Element niestworzony pochodzi od samego Pana Boga i jest to właśnie jakby rzeczywistością transcendentną, wcieloną w materię tak, abyśmy mieli do czynienia właśnie z takim bytem, który określamy, nazywamy - człowiek. Pan Bóg prześwituje jedynie tylko poprzez takie pytania: skąd człowiek?, skąd jego wielkość?, skąd sprawiedliwość? To są pytania, które są obok pytań naukowych jakże ważne. Jakże pięknie potrafił to określić Papież Benedykt XVI podczas swojej ostatniej pielgrzymki do Anglii, kiedy mówił o tych dwóch dziedzinach nauki i wiary. Jaka jest różnica między pytaniami nauki a pytaniami wiary? Czy właściwie odpowiedziami na te pytania, które stawia egzystencja człowieka: skąd człowiek, czym jest życie, czym jest sens, czym jest śmierć, czym jest cel w życiu człowieka. To pytanie filozoficzne, które jakby przeprowadziło Newmana, którego Papież w Anglii beatyfikował, doprowadziło go właśnie do nawrócenia na katolicyzm, właśnie to pytanie o cel w życiu człowieka. Nie na próżno tę postać Newmana łączymy z uniwersytetem, bo on doszedł do tego poprzez akademickie pytania, poprzez ten sposób rozumienia nauki, gdzie właśnie przez jej tajemnice prześwituje sam Pan Bóg.

I kiedy dzisiaj spotykamy się tutaj przy ołtarzu ze światem nauki, to właśnie również i po to, aby i świat uniwersytecki odkrywał w sobie takie właśnie powołanie, kształtowania ludzkiej egzystencji poprzez mądrość, poprzez właśnie takie pytania egzystencjalne, pytania jakby, wynikające z samego dołu. Ale odpowiedzi na te pytania możemy znaleźć jedynie w górze. To jest ta przestrzeń, która musi być wypełniona właśnie mądrością. To jest ta przestrzeń, która musi być wypełniona tą godnością, której na imię - człowiek.

I kiedy dzisiaj modlimy się w intencji studentów, zwłaszcza tych, którzy rozpoczynają swoją przygodę na pierwszym roku studiów, kiedy modlimy się w intencji ich profesorów, wykładowców, cały świat nauczycieli akademickich, to właśnie modlimy się o to, żeby po pierwsze taką przestrzeń dopuścili, a po drugie pozwolili im tę przestrzeń wypełniać tak, aby to słowo - człowiek - rzeczywiście brzmiało dumnie. Amen

Od redakcji: Kazanie ks. bpa Jana Tyrawy wygłoszone 24. października 2010 r. podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego zacytowano na podstawie zapisu magnetofonowego. Spisała Jadwiga

Szli święci przez Bydgoszcz (2)

GNIAZDO świętej wierności

cd. z nr 9/2010 (184)

Złudne są to jednak rachunki! Kalendarz Boży nie z lat, miesięcy i dni jest zestawiony, co wcale nie znaczy, że nie ma w nim czasu, a plan Boży uznaje też kategorię miejsca, w tym przypadku bydgoskiego miejsca. Bo właśnie tu, w grodzie nad Brdą i Wisłą, w latach dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku zapanowała wyjątkowa atmosfera wierności Bogu i ojczyźnie, zainspirowana kresowym położeniem miasta, radosną i cierpliwą kreacją odradzającej się polskości, sporami narodowościowymi i etnicznymi (Polacy-Niemcy, „ludzie stąd”- „bose Antki”), tygłem religijnym (blisko dziesięć różnych wyznań, w tym kilka o fanatycznej gorliwości), korodującym libertynizmem znajdującym korzystną pożywkę w duszach nowobogackich, masonów, komunistów i Żydów Wierność Bogu i ojczyźnie, których to dwóch wielkich porządków stróżem był wówczas Kościół Rzymskokatolicki, owocowała na co dzień patriotyzmem -pracowitym, rzetelnym, twardym, a nie tak jak obecnie ulotnym, stadionowym, wirtualnym wręcz, który nie jest już wcale elementem osobowości społecznej człowieka, a tylko zaspokojeniem jego naturalnej potrzeby tożsamości w relacji do miejsca i czasu życia.

Nawet ten najkrócej, bo tylko cztery lata w Bydgoszczy przebywający, ale też najwcześniej wyniesiony przez Jana Pawła II na ołtarze (14 czerwca 1987 roku, podczas gdy czterech pozostałych 13 czerwca 1999 roku) – biskup Michał Kozal tak nasycił się tym bydgoskim genius loci iet temporis, że z zakompleksiałego wiejskiego wikarego (30 rok życia), tu nad Brdą i Wisłą, przekształcił się w doskonałego katechetę i spolegliwego wychowawcę przyszłych matek-Polek (Żeńskie Katolickie Gimnazjum Humanistyczne Miasta Bydgoszczy), płomiennego kaznodzieję, znakomitego apologetę katolicyzmu w sporze z wojującymi z tym katolicyzmem związkami wyznaniowymi oraz ateistami. Jego ojcowska wierność młodym duszom, właśnie tu, w Bydgoszczy wyćwiczona (jako wizytator nauki religii też z Gniezna odwiedzał nasze miasto), a u grobu św. Wojciecha udoskonalona, zaowocowała wiernością alumnom seminarium wrocławskiego, którą to wierność okupił męczeństwem w obozie koncentracyjnym Dachau (26 stycznia 1943 roku). Bł. Michał, biskup i męczennik, w Bydgoszczy nie tylko dorastał do świętości, ale też w grodzie nad Brdą i Wisłą objawił swą misjonarską charyzmę, co wyeksponował wikariusz biskupi dla miasta Bydgoszczy Jan Nowak, który spowodował nadanie księdzu Michałowi znamienitego tytułu

Apostoła Bydgoszczy. Wcześniej, z uwagi na niezwykle heroizm w Dachau biskup Kozal otrzymał od Jana Pawła II tytuł „Mistrza męczenników”.

Uformowany w patriotyzmie polskim i wielkopolskim, najpierw w rodzinnym Sierakowie (ur. 28 października 1877 roku), potem w tajnym Towarzystwie im. św. Tomasza Zana w Gimnazjum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu ks. Narcyz Putz (święcenia kapłańskie przyjął 1901 roku w Gnieźnie) otrzymał od Boga w Bydgoszczy (1920-1925) dwie szanse: wypróbowanie swych zdolności organizatorskich oraz praktyczną próbę dla swego patriotyzmu. Wykonywał bowiem polecenie abp Augusta Hlonda rozmienniania jedynej, acz ogromnej parafii rzymskokatolickiej pw. św. św. Marcina i Mikołaja na, bliższe ludziom samodzielne okręgi duszpasterskie, a w dalszej kolejności parafie. Stał na najtrudniejszym odcinku - w okręgu skupionym wokół kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, okręgu przeznaczonym dla katolików niemieckich. Choć optyczna polityka ówczesnego państwa polskiego powodowała gwałtowne ubywanie Niemców, to jednak pozostali nie chcieli zgodzić się na rozwój duszpasterstwa polskiego w tym kościele, budowanym przeciw dla nich. Ks. Narcyz Putz był jednak konsekwentny. Nie dość że wprowadzał język polski do świątyni, to na dodatek nieufornowaną jeszcze, przybyłą z różnych stron Polski, a nawet Europy, biedotę polską socjalizował w Katolickim Stowarzyszeniu Sług Świętej Zyty. Prowadziło ono schronisko dla bezdomnych, biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej oraz kursy z zakresu gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Gorliwy prebendarz zorganizował chór kościelny, urządził bibliotekę i stał punktem charytatywnym. Wierny ojczyźnie i ludziom, stał się z nuncjuszem apostolskim, który bezkrytycznie przyjmował skargi Niemców, powodując ostatecznie przeniesienie polskiego kapłana do parafii pw. św. Wojciecha w Poznaniu. Tam bydgoskie doświadczenie księdza Narcyza zaowocowało umocnieniem nurtu narodowego w Kościele poznańskim oraz wieloma inwestycjami sakralnymi. W grodzie Lecha zwano go „budowniczym kościołów”. Trudno nie ulec wrażeniu, że bydgoski spór z Niemcami i bydgoska służba społeczna, owocująca potem w Poznaniu niebawoma sukcesami organizatorskimi i aplauzem społecznym, przyczyniły się do niemieckiej zemsty w okresie okupacji. Osadzony w obozie koncentracyjnym Dachau ks. Narcyz Putz zmarł z wycieńczenia 4 grudnia 1942 roku (cdn)

Stefan Pastuszewski



**Salus aegroti suprema
lex esto!**

„Niechaj zdrowie chorego
będzie najwyższym prawem”

CENTRUM ONKOLOGII

im. prof. Franciszka Łukaszczyka
w Bydgoszczy, ul. Romanowskiej 2

Kaplica szpitalna

pw. św. Michała Archanioła

(otwarta od 7.00 do 21.00)

MSZE ŚW.: 11.00 (w soboty, niedziele); 15.00 (od wtorku do piątku) * **WIZYTA** na oddziałach od wtorku do niedzieli zgodnie z harmonogramem * **SPOWIEDŹ** na oddziałach (na każde życzenie) i od 14.30 do 15.00 w kaplicy. * **SAKRAMENT CHORYCH** na każde życzenie oraz każdą środę podczas mszy św. * **NABOŻENSTWA:** **Litania do św. Michała Archanioła** w każdy wtorek o 14.50; **Nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy** - w każdą środę o 14.50; **Litania chorych i Modlitwa za służbę zdrowia** w każdy czwartek o 14.50; **Nabożeństwo do św. Ojca Pio** w każdy czwartek po mszy św.; **Koronka do Miłosierdzia Bożego** w każdy piątek o 14.50; **Wystawienie i adoracja Najświętszego Sakramentu** od wtorku do niedzieli pół godziny przed mszą św.

ks. Szymon Gołota (kapelan),

tel. 52 374-33-08 (w Centrum Onkologii) (9.30-14.30)

tel. w parafii 323-48-43 (po 16.00);

w poniedziałek dyżur telefoniczny



DOM SUE RYDER W BYDGOSZCZY

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej

DOM SUE RYDER

ul. Wilhelma Roentgena 3
85-796 Bydgoszcz

Kaplica pw.

św. Brata Alberta Chmielowskiego

POSŁUGA DUSZPASTERSKA

(odwiedziny chorych, rozmowy z pacjentami i ich bliskimi itp.) trwa każdego dnia od 9.00 do 15.00 (oprócz poniedziałku) i na każde wezwanie. **MSZA ŚW.** jest w kaplicy św. Alberta w każdy **wtorek o 12.00** i w każdą **niedzielę o 14.15**.

ks. Wojciech Retman (kapelan),

tel. 052 329 00 95 (DSR) oraz 323-48-46 (w parafii).

ODDZIAŁ

POBYTU DZIENNEGO

Sala „Dąb”, Domu Parafialnego, przy ul. Gen. Mikołaja Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz, kontakt: (tel. 52 323 48 29, kom. 693 630 032)

Działalność terapeutyczną prowadzimy przy Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników. Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, piątek) od 8.15 do 15.00. Zapraszamy osoby szczególnie z Fordonu. Istnieje możliwość podjęcia terapii wspólnie z małżonką (małżonkiem), jeśli będzie on posiadał orzeczenie o niepełnosprawności.

GRUPA WSPARCIA

Zapraszamy na Mszę Świętą i spotkania **Grupy Wsparcia dla osób w żałobie**, które odbywają się w kaplicy Sanktuarium Królowej Męczenników Kalwarii Bydgoskiej Gólgoty XX wieku w Bydgoszczy ul. Bołtucia 5 o 11.00.

Spotkania prowadzą: ks. kapelan Wojciech Retman, psycholog mgr Karolina Kozber. Liczymy na Twoją obecność.

Terminarz najbliższych spotkań (Msza Święta i spotkanie zawsze w sobotę o 11.00): 4 grudnia 2010, a także 8 stycznia 2011, śpiew koled, oplatek. W przypadku pytań lub wątpliwości prosimy o kontakt pod nr tel. (52) 329 00 95 wew. 241. Miejsce spotkań: Sala „Dąb”, Domu Parafialnego, przy ul. Gen. Mikołaja Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz

Poradnia dla Osób Osieroconych

ŻAŁOBA TO NIE CHOROBA

Motto: Twój ból jest moim bólem, moja nadzieja Twoją nadzieją

Kiedy odchodzi ktoś bliski, ktoś kogo kochaliśmy, ból po stracie wydaje się nie do zniesienia. Choć zdarza się, że po długiej chorobie możemy odczuwać pewnego rodzaju ulgę. Reakcje na śmierć bliskich są bardzo indywidualne.

Przez pierwsze kilka tygodni możemy popaść w odrętwienie, które utrudnia lub uniemożliwia poradzenie sobie z organizacją dnia codziennego i czynnościami związanymi z pożegnaniem zmarłego.

Przez pewien czas po odejściu bliskiej osoby jesteśmy w ciągłym poszukiwaniu, które ma nam pomóc upewnić się, że ona tak naprawdę odeszła.

Doświadczamy całej gamy emocji - wszechogarniającego smutku i bólu, zarówno duchowego jak i fizycznego, poczucia, że jeśli pozwolimy sobie na płacz, to nie będziemy w stanie go zatrzymać. Możemy żałować rzeczy, które powiedzieliśmy lub zrobiliśmy, albo których nie zdążyliśmy powiedzieć lub zrobić. Możemy odczuwać poczucie winy, że my żyjemy, że nie zdołaliśmy czegoś zrobić, odpowiednio kontrolować sytuację lub gniew, na siebie, na osobę zmarłą czy na innych.

Ważnym jest, żeby pozwolić sobie na przeżywanie i odkrywanie swoich uczuć. Pomocne może okazać się dzielenie się swoimi przeżyciami z osobami, które są przy nas w tym trudnym okresie. Może to być przyjaciel, osoba z rodziny, duchowny czy osoba z Poradni dla Osób Osieroconych.

Im bliżej byliśmy związani z osobą zmarłą tym większe będzie prawdopodobnie poczucie straty i osierocenia. Możemy stać się bardziej aktywni i zajęci, żeby odwrócić uwagę od tych nieprzyjemnych uczuć i natrętnych myśli lub odwrotnie, odczuwać potworne zmęczenie i apatię. Mogą pojawić się zmiany w nawykach żywieniowych i śnie. Trudności w koncentracji uwagi i wykonywaniu codziennych czynności mogą wywoływać pragnienie powrotu do „normalności”.

Żałoba nie jest chorobą, choć czasem mamy wrażenie, że tak właśnie jest. Jest to czas potrzebny, żeby nauczyć się żyć bez osoby bliskiej. Jest to okres bardzo trudny, który musimy przejść, żeby uniknąć problemów w przyszłości. Nie ma recepty, jak długo będzie trwać, może trwać rok, dwa lub całe życie. Każda osoba inaczej przeżywa ten okres. Nauczenie się życia na nowo, bez osoby bliskiej nie jest równoznaczne z wymazaniem jej z naszej pamięci... na

zawsze pozostanie ona w naszych wspomnieniach...

Poradnia dla osób osieroconych powstała z myślą o osobach, które utraciły kogoś bliskiego i odczuwają potrzebę spotkania i porozmawiania z osobami w podobnej sytuacji życiowej lub specjalistami.

Poradnia proponuje 4 formy zajęć:

SPOTKANIA SOBOTNIE odbywają się w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godzinie 11.00 w parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników przy ul. Bołtucia 5, 85 – 796 Bydgoszcz. Po Mszy Świętej odbywa się spotkanie w sali nr 1 Domu Parafialnego (na parterze).

TERAPIA ZAJĘCIOWA - zajęcia odbywają się raz w miesiącu w środę w Centrum Dziennym Psychogeriatrycznym w Domu Sue Ryder w Bydgoszczy przy ul. Roentgena 3. Mają one na celu umożliwienie nawiązania więzi, przyjaźni oraz uniknięcie izolacji społecznej spowodowanej osamotnieniem. Charakter zajęć pomaga odnaleźć własne atuty, odkryć lub rozbudzić pasje oraz odpocząć od żałoby, która jest procesem trudnym i męczącym. Działalność nasza ma charakter koła inicjatyw twórczych i realizuje, pod okiem terapeutów i animatora, projekty w zakresie szeroko pojętej kultury i sztuki.

GRUPA WSPARCIA - spotkania odbywają się po zawiązaniu się grupy (6 do 15 osób) według ustalonych z uczestnikami tematów. Gromadzimy się w sali nr 1 Domu Parafialnego parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników przy ul. Bołtucia 5, 85 – 796 Bydgoszcz. Jest to czas, by wymienić się doświadczeniami, podzielić ważnymi dla nas informacjami, kiedy każdy może powiedzieć o nurtujących go wątpliwościach. Nad grupą czuwa psycholog i kapelan, którzy pomagają zrozumieć trudne przeżycia i emocje.

SPOTKANIA INDYWIDUALNE - ksiądz (kapelan ks. Wojciech Retman - 9.00–14.30) i psycholog (mgr Karolina Kozber – 8.00–14.30) mają dyżury w każdy wtorek w pok. 41, w Domu Sue Ryder w Bydgoszczy ul. Roentgena 3. Wskazane jest wcześniejsze telefoniczne ustalenie terminu: tel. 52 329 00 95 wew. 241

Zapraszamy na Mszę Świętą i spotkania Grupy Wsparcia dla osób w żałobie, które odbywają się w kaplicy Sanktuarium Królowej Męczenników w Bydgoszczy ul. Bołtucia 5 o 11.00 w pierwszą sobotę miesiąca (Fordon). Liczymy na Twoją obecność. Obok podano terminarz najbliższych spotkań. W przypadku pytań lub wątpliwości prosimy o kontakt pod nr tel. (52) 329 00 95 wew. 241.

WR

MEMENTO - ŚPIESZMY SIĘ...

Często przychodzi nagle. Innym razem spodziewamy się jej przyjścia, powoli pogodzeni z losem. Myśli o jej nadejściu przepełniają nas lękiem i bólem. Patrzymy jak zabiera życie z twarzy naszych bliskich. Modlimy się o cud, aby jeszcze zaczekała. Czasem udaje się ją zatrzymać lub opóźnić. Jednak ostatecznie przychodzi zawsze do każdego z nas. Śmierć jest bowiem wpisana w żywot każdego człowieka.

Gdy umiera ktoś bliski, czujemy ból i wielką stratę. Nic nie jest w stanie zastąpić pustki po tej osobie. Mamy żal do siebie za to czego nie zdążyliśmy powiedzieć ani zrobić, za nie wyjaśnione sprawy, nieporozumienia. Doceniamy to czego nie dostrzegaliśmy za życia. Listopad to miesiąc, w którym w szczególny sposób wspominamy zmarłych. Spotykamy się nad grobami bliskich, znajomych. Zapalamy też znicze tym nieznanym, bezimiennym, opuszczonym np. na grobie nieznanego żołnierza. Częściej niż w innym okresie rozmyślamy o sensie życia i śmierci oraz o cienkiej granicy pomiędzy nimi. W tym refleksyjnym czasie stawiamy sobie pytania: czym właściwie jest śmierć – początkiem czy końcem?

Każdy przeżywa inaczej odejście bliskiej osoby. Żałoba i czas jej trwania to bardzo indywidualna sprawa. Powinniśmy uszanować potrzeby osoby cierpiącej po stracie bliskiej osoby. Niektórzy potrzebują bardzo dużo czasu na pogodzenie się z losem. Inni szybko wracają do normalnego trybu, do codziennych spraw. Część z nas wspomina bardzo często zmarłych, otaczając się przedmiotami po nich, zdjęciami. Inni milczą, ale to nie znaczy, że nie pamiętają. Boją się mówić o tych którzy odeszli, bo to zbyt bolesne i trudne. Chociaż na pozór wydawać się może, że ci którzy dłużej oplakują zmarłych, cierpią bardziej. Jednak nic bardziej

mylnego – i jedni, i drudzy cierpią podobnie, tylko wybrali inny sposób na stawienie czoła śmierci swoich bliskich.

W czasie żałoby oraz w naszych rozmyślaniach o śmierci, wielkim oparciem jest dla nas wiara i modlitwa. Znajdujemy w niej nadzieję na to, że śmierć nie jest ostatecznym zamknięciem drzwi, lecz otwarciem nowego etapu naszego istnienia. Nie zapominajmy, że Nasz Pan - Jezus Chrystus, poprzez swoją męczeńską śmierć, podarował nam szansę na życie wieczne. Śmierć nie powinna się więc kojarzyć tylko z końcem, lecz także z początkiem „nowego”. Dlatego kierujemy się w życiu sumieniem, niech prowadzi nas Bóg, aby dane nam było dostąpić „wiecznego odpoczynku”. Pamiętajmy, że w porównaniu z wiecznością tutaj na ziemi jesteśmy tylko na „chwilę”. Wykorzystajmy tę „chwilę” godnie, dobrze i w wierze. Nie zapominajmy też, że to Bóg ofiarował nam wielki dar jakim jest życie i to tylko On wie kiedy mamy opuścić tę ziemię, nikt nie ma prawa poza Nim o tym decydować.

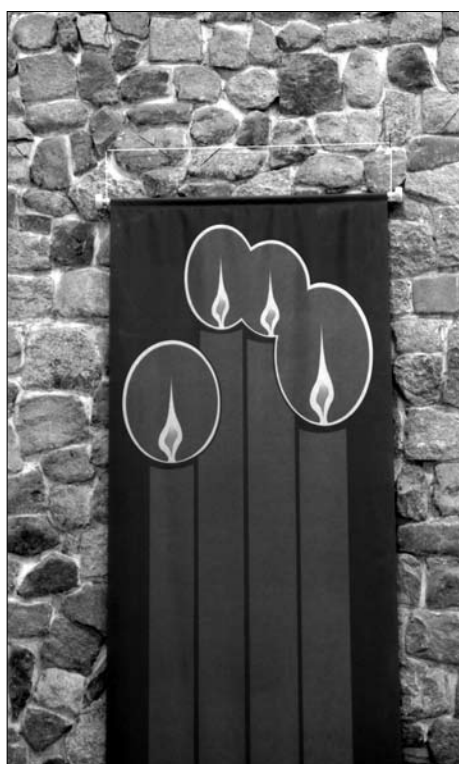
W tym okresie pamiętajmy o modlitwie za duszę zmarłych, szczególnie tych którzy odeszli tragicznie i nagle, tych którzy nie zdążyli przed śmiercią pogodzić się z Panem. Starajmy się też po stracie bliskiej osoby, nie popaść w pułapkę ciągłego rozmyślania o śmierci.

Śmierć wyzwala też prawdę. Często w jej obliczu, w ostatnich chwilach padają słowa, których nie miało się odwagi wypowiedzieć przez całe życie. Niezwykle jest też, to jak często ktoś umierając czeka na wybaczenie, przeprosiny lub obietnicę ze strony bliskiej osoby. Tak jakby ta sprawa nie pozwalała mu spokojnie odejść. Dopiero po tym wyczekiwaniu przez całe życie geście, może odejść do wieczności. Dlatego jeśli mamy coś ważnego do powiedzenia lub wyjaśnienia komuś, zróbmy to dzisiaj, nie odkładajmy ważnych spraw na jutro, ani na ten czas „ostatecznego pożegnania”. Zwykle „przepraszam” lub „dziękuję” czynią czasami cuda. Nie ulegajmy złudzeniu, że nie ma sensu podziękować komuś za coś co dla nas zrobił, bo przecież i tak ta osoba wie, że jesteśmy jej wdzięczni. A może właśnie nie wie i bardzo na to czeka? Wybaczymy sobie wzajemnie to, co nas dręczy i ciąży nam na sercu. Wyciągnijmy dłoń i przekazmy sobie znak pokoju, chociaż czasami może to być bardzo trudne.

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą (...) Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna – niech te słowa księdza Jana Twardowskiego przypominają nam o tym czego nie powinniśmy przegapić w życiu.

Aleksandra Bartoszek-Olewnik

CZAS WYCISZENIA I OCZEKIWANIA



fol. Mieczysław Pawłowski

Człowiek potrzebuje w swym życiu chwili wyciszenia, kontemplacji i zadumy. Taki czas daje nam co roku Kościół, a jest nim zbliżający się Adwent.

Adwent dzieli się na dwa okresy. Pierwsze dwa tygodnie Adwentu kierują myśli ku czasom ostatecznym i ponownemu przyjściu Chrystusa. Ciężko jest myśleć o tych czasach, nieuchronnie kojarzonych z końcem życia człowieka na ziemi - ze śmiercią, mając na przykład naście lat. Jednak śmierć nie jest dla chrześcijanina tragedią, a przejściem do lepszego życia. Stąd ta część Adwentu to czas wnikliwej analizy tego do czego pragnie wierzący w Chrystusa dojść i jakimi sposobami. Jeśli żyje mając w perspektywie Niebo, to powinien pamiętać, by zawsze świadczył o Bogu. Niech wykorzysta ten czas na przeanalizowanie dobrych i złych stron naszego życia i przypomni sobie jakie pobudki kierują jego postępowaniem. Przemiana na lepsze, kiedy jest potrzebna, może być dowodem bojaźni Bożej, dojrzałości wiary i miłości.

Druga część Adwentu - kolejne dwa tygodnie - jest bardziej radosna. Składają się na nią dni oczekiwania na narodziny Jezusa

Chrystusa, których pamiątkę obchodzimy co roku w dzień Bożego Narodzenia.

W czasie Adwentu pomagają wszystkim wierzącym podniosłe nabożeństwa Rorat z niepowtarzalną atmosferą światła oraz fioletowy kolor szat liturgicznych, przypominający o konieczności czynienia pokuty i nawrócenia.

Warto zatem, mając na uwadze oba te okresy, zadać sobie pytania: Kim jest dla mnie Bóg? Kim jest dla mnie Jezus Chrystus? Kim jest dla mnie Duch Święty? Bowiem nie zawsze realizuje się scenariusz życia taki, który jest takim, jakiego Bóg pragnie. W czasie Adwentu On zaprasza nas do refleksji i nawrócenia i tylko od człowieka zależy, czy to zaproszenie przyjmie.

Dlatego wykorzystajmy ten czas Adwentu na skupienie i refleksję, bo właśnie wtedy Bóg nas dotknie, uzdrowi wszystkie nasze najtrudniejsze sprawy i relacje. I tak przygotowani, w pełni radości, będziemy potrafili przeżyć święty czas Bożego Narodzenia i moment powtórnego nadejścia Jezusa przy końcu czasów.

KfAD

UZUPEŁNIANKA LISTOPADOWA

(OPRACOWAŁ KFAD)

1	N	I				E	C
2	T	O				E	K
3	E	R				T	A
4	A	N				N	A
5	U	R				K	O
6	T	R				E	K
7	C	E				I	A
8	R	O				A	W
9	B	A				R	Z
10	Z	A				I	E
11	B	E				N	A
12	A	L				E	T
13	R	O				C	E
14	S	Z				A	N
15	Ś	M				E	K
16	C	Z				A	K
17	N	A				D	Y
18	U	K				I	E
19	S	P				A	Ł
20	D	O				D	Y

Znaczenie wyrazów:

[1] Ubiegał się o rękę córki Kraka – Wandy
 [2] Strażacka siekiera [3] Posiada rozległą wiedzę [4] Syntetyczne włókno wełnopodobne [5] Stroma ściana skalna [6] But sportowy [7] Miejsce zwycięskiej bitwy z Niemcami w 972 roku [8] Rozstępn kół w samochodzie, [9] Przemysław – znany redaktor sportowy [10] Urzędowe zabranie mienia przez komornika [11] Płyn wlewany do baku [12] Zbiór wszystkich liter [13] Czasem zywani są do szkoły [14] Toastowy trunek [15] Człowiek odważny, ryzykancki [16] Urządzenie do nabierania czegoś [17] Środki pieniężne zaplanowane na inwestycje [18] Schowanie kogoś [19] Osobliwy przysmak [20] Tantiemy.

Wpisz brakujące litery do diagramu. Te z wyróżnionych pól dadzą rozwiązanie, które należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucić do skrzynki „Poczty parafialnej” do **12. GRUDNIA 2010 r.** Losujemy nagrodę niespodziankę.

Hasło uzupełnianki brzmiało: „**PAMIĘTAJ O DNIU PAPIESKIM**”. Nagrodę wylosowała **M. Szymańska** zam. w **Bydgoszczy**, przy **ul. Monte Cassino 6**. Gratulujemy - nagroda czeka w zakrystii.



Diecezjalny Ośrodek
 Duszpasterstwa Akademickiego
 „MARTYRIA”
 ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz,
 tel./fax. (052)323-48-10,
<http://www.martyria.pl>;



Takie MISIE



Kochane Dzieci!

W życiu czasem tak bywa, że trzeba na coś poczekać. Czasem czekamy, aż mama lub tata wróci z pracy. Ci z Was, którzy chodzą do szkoły, czekają na wakacje. Jeszcze inni czekają na urodziny lub imieniny.

Jest też taki czas w Kościele, kiedy się czeka. To Adwent. Wiecie na co czekamy? Czekamy na narodzenie Pana Jezusa. Jest to bardzo ważny czas, czas dla nas, byśmy mogli przygotować się na Boże Narodzenie. Zrobić jak najwięcej dobrych uczynków, żeby na nich, jak na sianku, było miękko Panu Jezusowi oraz posprzątać nasze serduszka

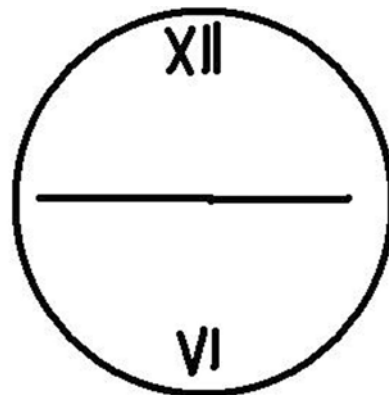
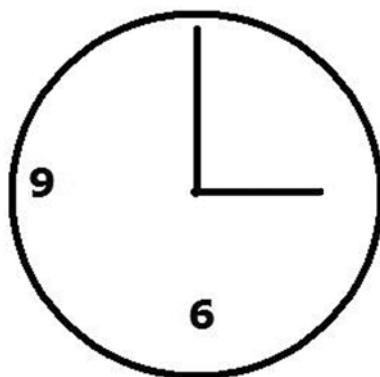
ze złych uczynków, tak jak sprzątam w naszych domach, nim postawimy choinkę i zasiądziemy do stołu wigilijnego.

Przygotowałem dla Was zagadkę. Znajdźcie 5 szczegółów, którymi różnią się te zegary.

Rumianek

Test z wiedzy o różańcu

Prawidłowe rozwiązanie testu z wiedzy o różańcu brzmiało: 1a, 2b, 3a, 4a, 5b, 6b, 7c. Rozwiązanie nadesłała i nagrodę otrzymuje **Nadzieja Pawłowska** zam. w **Kórniku**. Gratulujemy. Nagrodę prześlemy pocztą.



KROPKOGRAM

A	••••	F	••••	M	••••	Ś	••••
A	••••	G	••••	N	••••	T	••••
B	••••	H	••••	Ń	••••	U	••••
C	••••	I	••••	O	••••	W	••••
Ć	••••	J	••••	Ó	••••	Y	••••
D	••••	K	••••	P	••••	Z	••••
E	••••	L	••••	R	••••	Ż	••••
Ę	••••	Ł	••••	S	••••	Ż	••••

Oto kolejna zabawa z „Kropkogramem”. Za pomocą zaszyfrowanego alfabetu odgadnijcie wyrażenie, które kryje się pod zaszyfrowanymi literami. Termin nadsyłania rozwiązań do **12. GRUDNIA 2010 r.** Nadsyłając rozwiązanie, podajcie swój adres i koniecznie napiszcie ile macie lat. Na autora poprawnego rozwiązania czeka nagroda - niespodzianka.

Poprawne rozwiązanie „KropkoGramu” brzmiało: „**ZŁOTA JESIEŃ**”. Nagrodę otrzymuje **Monika Bosak**, zam. w **Szaczinie**. Gratulujemy. Nagrodę prześlemy pocztą. Monika nadesłała piękny rysunek (patrz obok)



Rys. „Jesień” (fragment), Monika Bosak, lat 4





FUNDACJA „WIATRAK”

ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz
sekretariat@wiatrak.org.pl
www.wiatrak.org.pl
www.janpawelii.pl
tel. 48 52 323-48-10, fax 323-48-11

W ramach Fundacji „Wiatrak” działają:
Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”;
Poradnia „Wiatrak”; Klub Integracji
Społecznej „Wiatrak”; Warsztat Terapii
Zajęciowej „Wiatrak”; Parafialny Klub
Sportowy „Wiatrak” (kontakt poprzez
Fundację)

Konto bankowe
Fundacji „Wiatrak”
49 1320 1117 2045 5859 2000 0003
Fundusz Budowy
Domu Jubileuszowego
06 1320 1117 2045 5859 2000 0001

JARMARK MIKOŁAJKOWY

5 grudnia br. po Mszy Świętej o 10.00
odbędzie się Jarmark Mikołajkowy. Jest
jeszcze jedna propozycja, na którą ser-
decznie zaprasza „Wiatrak”. Do około
14.30 będzie możliwość zwiedzenia wie-
lu adwentowo-świątecznych stoisk.

Czas ten będzie również dobrą okazją
do podpatrzenia sposobu wykonywania
i zakupu ozdób świątecznych, spró-
bowania ciast, pierniczków i otrzymania
przepisów ich przygotowania. Wtedy
można będzie przygotować u siebie w
domu na święta to ciasto, które Wam za-
smakowało na Jarmarku najbardziej!

Towarzysząca przy tym muzyka, aro-
matyczna woń herbat i kompotu z su-
szonych owoców, pozwoli nam jeszcze
bardziej wejść w czas radosnego oczeki-
wania na święta Bożego Narodzenia.

Dla najmłodszych nie zabranie także
innych atrakcji, bowiem Święty Mikołaj z
Aniołkami zapowiedzieli swoje odwiedzi-
ny i z pewnością rozweselą każdą dzie-
cięcą buzię...

Zapraszamy

Rodzinne zmagania w „Wiatraku”

RODZINA TO JEST SIŁA



Fragment orszaku św. Łucji, fot. Marek Karcz

ŚW. ŁUCJA

Fundacja „Wiatrak” serdecznie za-
prasza rodziny na kolejne spotkanie z
cyklu „Rodzina to jest siła”!

Tym razem naszą zabawę poprowa-
dzi Elisa z Włoch, która poprzez zabawę
pokaże nam w jaki sposób obchodzi się
we Włoszech święto św. Łucji.

Zapraszamy 12 grudnia 2010 roku o
12.30 (zaraz po Mszy Świętej dla dzieci
o 11.30) do auli Domu Parafialnego.

GLÓWKA PRACUJE

W niedzielę 17 października o 12.30,
w auli Domu Parafialnego, Fundacja
„Wiatrak” zorganizowała bezpłatną lek-
cję pokazową treningów pamięci pod ha-
słem „Główka pracuje”.

W pierwszym spotkaniu – w ramach
cyklu imprez rodzinnych - uczestniczyło
ponad 30 osób. Nie zabrakło praktycz-
nych ćwiczeń, konkursów związanych
z pamięcią, zagadek logicznych oraz
oczywiście atrakcyjnych nagród.

Uczestnicy mieli wyjątkową możli-
wość zmierzenia się z własną pamięcią,
zapamiętując m. in. 20-wyrazową listę
zakupów, kolejność rzutów kostką do
gry, czy takie elementy jak „pionki” i „po-
ziomki” - ćwicząc koncentrację uwagi.

W pokazową „lekcję” z zaangażowa-
niem włączyli się zarówno dzieci, jak i ich
rodzice, którzy z przejęciem kibicowali
swoim pociechom w zapamiętywaniu.
Była więc okazja do wspólnego uczest-
niczenia w twórczej zabawie i spędzenia
owocnego czasu.

Oprócz praktycznych ćwiczeń i kon-
kursów uczestnicy „lekcji” mogli zapo-
znać się z ofertą kursów treningów pa-
mięci metodą SPW. Ktokolwiek przyszedł
i „pogłównkował” razem z nami przekonał
się sam, że naszą pamięć naprawde
warto ćwiczyć i to w każdym wieku!

Lekcja pokazowa: „Główka pracuje”
była drugim w tym roku szkolnym spo-
tkaniem z cyklu: „Rodzina to jest siła”.



fot. Robert Jaworski

KRYSTYNA JANDA W BYDGOSZCZY

Fundacja „Wiatrak” zaprasza
18 grudnia o 17.00 do Filharmonii Pomor-
skiej na spotkanie z wielką osobowością
polskiego teatru, filmową legendą „Soli-
darności”, „ukochaną aktorką” Agnieszki
Osieckiej, niezrównaną interpretator-
ką jej tekstów. Pani Krystyna zawita ze
spektaklem „Piosenki z teatru”.

Mają Państwo niepowtarzalną oka-
zję, by wziąć udział w tym ważnym dla
Bydgoszczy wydarzeniu kulturalnym.
Bilety w cenie 85 zł do nabycia w siede-
bie Fundacji „Wiatrak” przy ul. Bołtucia 5
w Bydgoszczy lub w księgarni Ain Karim
przy ul. Farnej 4. Rezerwacja telefonicz-
na pod numerem telefonu: 52 323 48 16
lub pod adresem: kultura@wiatrak.org.
pl. Liczba miejsc ograniczona!

Zapraszamy

KOLEJARZE NA JASNEJ GÓRZE

Tradycyjnie od lat w pierwszą sobotę listopada polscy kolejarze udają się na Jasną Górę, by tam u Królowej Polski podziękować za wszystko i oddać Jej w opiekę siebie i rodziny. W tegorocznej XXVII pielgrzymce uczestniczyli również kolejarze bydgoscy, w tym kilkunastu z naszej wspólnoty parafialnej.

Obecna pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Wzorem Maryi bądźmy świadkami Miłości” i była zarazem dziękczynieniem Matce Najświętszej za beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszko.

Wyjechaliśmy w sobotę, 6 listopada br. ze stacji Bydgoszcz Główna specjalnym pociągiem. Wieczorem, tego samego dnia, o 19.15 braliśmy udział w Drodze Krzyżowej na wałach, a o 21.00 w Apelu Jasnogórskim.

O 21.30 uczestniczyliśmy w Pastercie Maryjnej, której przewodniczył Krajowy Duszpasterz Kolejarzy ks. Eugeniusz Zarębiński, a Słowo Boże wygłosił ks. Andrzej Suchoń z diecezji katowickiej.

Następnie od 23.30 do 4.00 rano wielu braci kolejarzy brało udział w czuwaniu przed cudownym obrazem. O 6.00 uczestniczyło w odsłonięciu obrazu i we Mszy św. odprowadzanej w ich intencji.

O 11.00 uroczystą sumę na wałach celebrował i Słowo Boże wygłosił ks. abp Tadeusz Gocłowski, który - jak może nie wszystkim wiadomo - kilka razy jechał z kolejarzami pociągiem na Jasną Górę.

Na zakończenie pielgrzymki był Akt zawierzenia Matce Najświętszej wszystkich rodzin kolejarz.

W międzyczasie były różne konferencje i spotkania tematyczne, które dotyczyły w szczególności samych kolejarzy.

Pomimo niepogody szczęśliwi i umocnieni duchowo powróciliśmy do domów, żegnając się tradycyjnie „Do zobaczenia w przyszłym roku” (12-13 listopada 2011 r.).

Przy okazji warto poinformować kolejarzy z naszej parafii, że w dniu 24 listopada o 13.00 zostanie odprawiona w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Placu Piastowskim w Bydgoszczy Msza św. w intencji wszystkich pracowników kolejnictwa, oraz emerytów i ich rodzin. Na tę Mszę zaprasza Koło Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich w Bydgoszczy.

Wasz OBSerwator

O BEZPIECZNY PRZEJAZD⁽¹⁾

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy jak tragiczne w skutkach dla uczestników ruchu drogowego staje się „niewielkie” złamanie przepisów o ruchu drogowym, szczególnie w obrębie przejazdów kolejowych. Rozpędzony pociąg, ważący często kilka tysięcy ton, uderza z ogromną siłą w pojazd drogowy łupiąc go jak orzeszek.

Autor chce tym artykułem zapoczątkować cykl mający przybliżyć wszystkim korzystającym z przejazdów kolejowych nie tylko problem bezpieczeństwa w obrębie tych urządzeń, ale przede wszystkim sposoby prawidłowego zachowania się w tych miejscach. Chce też wskazać zagrożenia i sposoby ich eliminowania, a także omówić cele społecznej kampanii prowadzonej w Polsce mającej na celu wyeliminowanie wypadków na przejazdach kolejowych.

BEZPIECZNY PRZEJAZD - ZATRZYMAJ SIĘ I ŻYJ

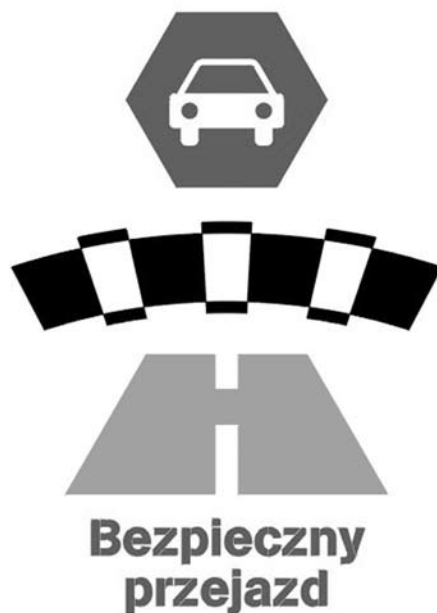
Wszyscy korzystamy z dróg, a spora część z rozmaitych środków transportu. Przemierzamy się w celu załatwienia rozmaitych spraw i każdy chce jak najszybciej dotrzeć do celu i to jest zrozumiałe.

Dążąc do celu nie możemy jednak zapominać o bezpieczeństwie. Każdego dnia na naszych drogach zdarzają się wypadki. Ginią lub odnoszą obrażenia rozmaici ludzie. Jest to niewątpliwie tragedia rodzin osób poszkodowanych w tych wypadkach. Mówiąc o wypadkach chciałbym odnieść się w szczególności do wypadków komunikacyjnych na przejazdach kolejowych.

Podobnie, jak każdy wypadek samolotu w transporcie lotniczym, także i ten rodzaj wypadków na przejeździe kolejowym jest szczególnie niebezpieczny. Mamy tu bowiem do czynienia ze szczególnym zagrożeniem dla życia i zdrowia osób. W transporcie lotniczym awaria samolotu może spowodować śmierć wielu osób i podobnie może dziać się na przejazdach kolejowych.

Pociąg jest masowym środkiem transportu, którym może podróżować jednocześnie wiele osób. Zderzenie pociągu z pojazdem samochodowym, a szczególnie, gdy jest to samochód ciężarowy może doprowadzić do jego wykolejenia. I każde takie

zdarzenie, nawet przy małych prędkościach pojazdów, pociąga za sobą poważne skutki. Są to w szczególności zagrożenia dla podróżnych pociągu, jak i osób podróżujących pieszo i innymi pojazdami, także rowerem lub motocyklem.



Wiele osób nie zdaje sobie jednak sprawy jak „niewielkie” złamanie przepisów o ruchu drogowym staje się tragiczne w skutkach dla uczestników wypadku. Rozpędzony pociąg ważący często kilka tysięcy ton uderza z ogromną siłą w pojazd drogowy łupiąc go jak orzeszek, a w praktyce czyniąc z niego miazgę. Dla przykładu, przeciętny pociąg towarowy mający masę 2 000 ton, przy prędkości „tylko” 60 km/godzinę działa z siłą około 120 000 N (oczywiście w pewnym uproszczeniu), która niszczy karoserię każdego samochodu i w każdym

przypadku. Jeżeli uświadomimy sobie, że maszynista potrzebuje, aż 1 000 m na zatrzymanie składu pociągu w warunkach normalnych i kilkaset metrów w warunkach awaryjnego hamowania pociągu, to można w łatwy sposób przewidzieć skutki każdego wypadku.

DLACZEGO JESTEŚMY?

Na bazie tych przesłanek, jak i statystyk wypadków kolejowych jakie miały miejsce na terenie Polski, zarządca infrastruktury kolejowej służącej do prowadzenia ruchu kolejowego, jakim jest w Polsce Spółka Akcyjna PKP Polskie Linie Kolejowe prowadzi na terenie całego kraju społeczną kampanię „Bezpieczny przejazd - zatrzymaj się i żyj”.

W obecnym 2010 roku jest to już szósta edycja tej społecznej kampanii. O ile na początku była ona prowadzona tylko w miesiącach letnich wakacji obecnie - od dwóch lat - prowadzona jest przez cały rok.

W następnym odcinku przedstawię grupy odbiorców i partnerów społecznych kampanii oraz szczegóły konkursu poświęconego bezpieczeństwu na przejazdach kolejowych zorganizowanego przez Zakład Linii Kolejowych w Bydgoszczy dla Czytelników, a już dziś każdy Czytelnik może wziąć udział w konkursie fotograficznym. Szczegóły na stronie <http://www.bezpieczny-przejazd.pl/konkursy/konkurs-wyhamuj/>.

Włodzimierz Kielczyński

Od redakcji:

Podjmując ten społeczny temat chcemy uwrażliwić PT Czytelników i zachęcić do roztropnego zachowania się w ruchu drogowym, a szczególnie na przejazdach kolejowych. Strzegą tych miejsc Krzyże św. Andrzeja, ale jak się okazuje nawet czasami „święty nie pomoże”.

Listopadowa droga

Dolina Śmierci, od momentu ujawnienia męczeńskiej śmierci obywateli polskich podczas II wojny światowej jest miejscem szczególnej troski rodzin pomordowanych i bydgoszczan. Zbudowanie w Dolinie Śmierci Kalwarii Bydgoskiej Golgoty XX Wieku, jak i podniesienie parafii do godności Sanktuarium Królowej Męczenników jest uwiecznieniem wieloletnich starań o uczczenie pamięci tych, którzy zginęli za Ojczyznę.

Jak przekazali świadkowie, pierwsze modlitwy w Dolinie Śmierci miały miejsce już po częściowej ekshumacji, w 1947 roku i tradycja modlitwy trwa do dziś.

W sposób zorganizowany, w formie modlitwy szczególnej - Drogi Krzyżowej tradycja trwa już od 1982 roku. I w tym roku 7. listopada o 15.15 (w pierwszą niedzielę po Dniu Zadusznym), po raz XXVIII parafianie, mieszkańcy Bydgoszczy i inni pielgrzymi wyruszyli na Drogę Krzyżową w Dolinę Śmierci (fot. obok).

Rozważania prowadzone były przez studentów z Duszpasterstwa Akademickiego „Stryzek”, działającego przy bazylice pw. św. Wincentego a'Paulo w Bydgoszczy.

W nabożeństwie, mimo niesprzyjającej pogody wzięło udział kilkaset osób.

Ten szczególny czas listopadowej modlitwy przyjął również formę indywidualną.



fol. Wiesław Kajdacz

Można było zaobserwować w inne dni listopada wiele osób wędrujących, modlących się, zapalających znicze i pogrążonych w zadumie.

Szczególnym przystankiem na Kalwarii Bydgoskiej - Golgoty XX Wieku stała się XII Stacja zwana „Bramą do nieba”. To w tym

miejsu jest wyjątkowa sposobność do refleksji nad życiem, śmiercią i przemijaniem.

Dla tych, którzy jeszcze tam nie byli, niech ta krótka notatka będzie formą zachęty do odwiedzin tego szczególnego dla bydgoszczan miejsca.

Fred

SEJMIK zaprasza

Za niecały miesiąc będziemy obchodzili radosne święta Narodzenia Pana. Ale już znacznie wcześniej trwają przygotowania do tych świąt. Przygotowujemy się w naszych domach, przygotowujemy się też we wspólnocie parafialnej.

Jak zwykle sprzątamy kościół i kaplicę, ale również budujemy nietypową szopę na potrzeby Żywego Żłóbka, by pomieściła zwierzęta, pasterzy, aniołów i „Świętą Rodzinę”.

Będziemy, jak co roku, słyszeli w ogłoszeniach parafialnych prośbę o pomoc w sprzątaniu i budowie dekoracji. Proszę więc o włączenie się w to dzieło, bo to przecież nasza parafia, nasza świątynia, wspólna sprawa, o którą każdy z nas winien mieć staranie. Dlatego mój apel - prośba. Proszę zarówno panie, jak i panów. Niech w tym roku będzie inaczej niż zwykle, kiedy pomaga jedynie grupa starszych Pań i Panów. Oni mają coraz mniej sił, a do tej pracy potrzeba wiele siły. Warto zainteresować się również dlatego, by nowi wiedzieli, jak niektóre dekoracje zmontować. Pomyślimy jak wygospodarować czas w przedświątecznej krzątaninie i włączyć się w parafialne dzieło przygotowań. Niech efekt prac będzie dla nas wspólną radością dobrze przygotowanych i przeżytych świąt. Za każdą pomoc już dziś serdecznie dziękuję.

Krzysztof Drapiewski

Koordynator Sejmiku Parafialnego

Dziennikarskie Zaduszki

We wtorkowy wieczór, 2 listopada 2010 r., w parafii św. Mateusza, odbyły się kolejne „Zaduszki Dziennikarskie” zorganizowane przez Bydgoskie Stowarzyszenie Dziennikarzy Katolickich.

Zaduszkom przewodził proboszcz parafii ks. dr Mariusz Kuciński i opiekun duchowy Stowarzyszenia, który celebrował Mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie.

Wieczór wspomnień rozpoczął się po Mszy św. wprowadzeniem obrazu Matki Bożej Katyńskiej. W programie była modlitwa za zmarłych ludzi mediów, a także szczególne wspomnienie ofiar Katynia. Na wspomnienie złożyły się czytane, fragmenty

pamiętników ofiar.

Po celebracji w kościele, dziennikarze udali się na plebanię, gdzie w kameralnym nastroju dalej wspomniano zmarłych, omawiano bieżące sprawy środowiska i planowano spotkanie noworoczne, które odbędzie się 9. stycznia 2011 roku o 17.00 również w parafii pw. św. Mateusza przy ul. Skarżyńskiego w Bydgoszczy.

W spotkaniu uczestniczyło kilkanaście osób, w tym prezes Stowarzyszenia Mirosława Kajzer i członkowie kolegium redakcyjnego naszego miesięcznika „Na Oścież”.

Fred



Spotkania Odnowy

Trwają spotkania wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. Spotykamy się w każdy czwartek po wieczornej mszy św. w Auli Domu Parafialnego. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą pogłębić swoją wiarę.

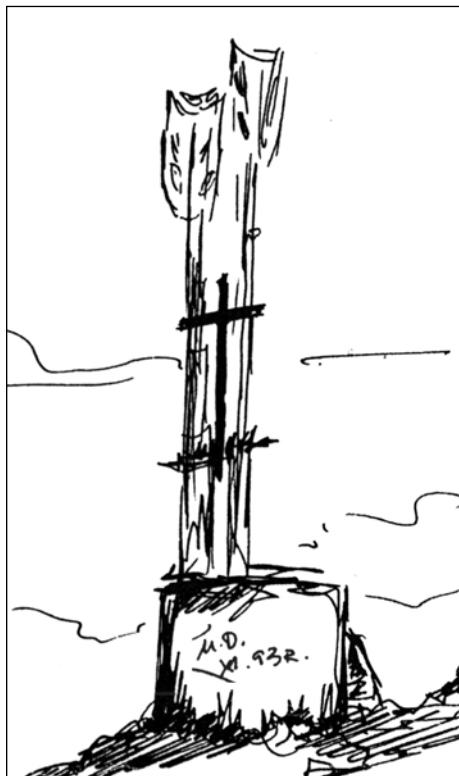
Temat kolejnego spotkania to „Wytrwałość w modlitwie”. Rozważaliśmy fragment z Ewangelii św. Łukasza 18,1-8. Jako ludzie wiary, nasze życie, troski, kłopoty, sukcesy i radości, nadzieje i obawy powierzamy Bogu. On zawsze wysłuchuje naszą modlitwę. Nie ma modlitw nie wysłuchanych – ale nie zawsze sposób ich wysłuchania

jest taki, jak sobie wyobrażaliśmy. Miejmy ufność w Panu, bo On wie najlepiej czego nam potrzeba i bardziej pragnie naszego szczęścia, niż my sami dla siebie.

Na kolejnym spotkaniu rozważaliśmy temat: „Wysłuchana modlitwa skruszonego grzesznika” na podstawie fragmentu Ewangelii Łk, 18,9-14. Słowa tej Ewangelii uświadamiają nam, jak ważna w relacjach z Bogiem jest postawa serca.

Zapraszamy na spotkania.

KRYSTYNA



HENRYK ZDUŃSKI

Henryk urodził się w grudniu 1894 roku w Szymbarku powiat Nowy Sącz. Był synem malarza Juliana mającego swą pracownię w Nowym Sączu i matki Walerii z Weyneroskich. Ojciec w chwili jego urodzenia pracował w Krakowie malując tam dekoracyjnie szopki krakowskie przygotowywane do wystawy przez Uniwersytet Jagielloński. Mając nawet pracy nie przyjeżdżał codziennie do domu. Pewnie dlatego matka na czas rozwiązania wyjechała do swego domu rodzinnego do Szymbarka. Dalsze losy Henryka są już związane z Nowym Sączem. W tym mieście bowiem Henryk kończył Szkołę

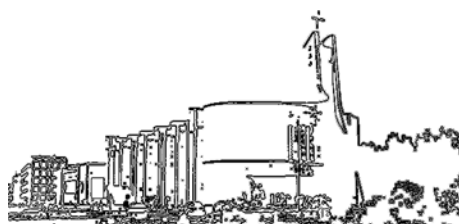
Powszechną i Gimnazjum. Potem kilka lat pracował razem z ojcem. Po kilku latach chcąc zdobyć teoretyczne szlify w zawodzie wstąpił do Państwowej Zawodowej Szkoły Rzemiosła Artystycznego w Zakopanem, którą ukończył w specjalności malarstwa artystycznego i liternictwa. Po jej ukończeniu wrócił do rodzinnych stron z zamiarem usamodzielnienia się. Jednak okres rozpoczynającego się kryzysu gospodarczego nie sprzyjał temu zamiarowi, zwłaszcza w takim miasteczku jak Nowy Sącz. Wiedział jednak, że w początku lat dwudziestych wielu mężczyzn wyjechało do pracy na Pomorze. Znał ich i wiedział, że mają pracę. Postanowił więc przybyć do Bydgoszczy, a miało to miejsce w 1921 roku. Zamierzał tu wynająć mieszkanie i pomieszczenie na pracownię i się usamodzielniać. Jednak jak na jego zasoby pieniężne wynajem nie był zbyt tani, a potrzebował też pieniądze na rozpoczęcie działalności. Poprzez kogoś znajomego został skierowany do Wyrzyska. Tam było tańsze utrzymanie. Przeniósł się i w Wyrzysku otworzył swój zakład. Pracy miał sporo, więc nie żałował decyzji. Wkrótce też poznał swoją przyszłą żonę Łucję Majerowiczównę. Ślub wzięli w 1927 roku. W Wyrzysku mieszkali do 1934 roku, bowiem tam zaczęła rodzić się mocna konkurencja w tej profesji. Postanowili razem z żoną zrealizować pierwszy plan Henryka i zamieszkali w Bydgoszczy. Tu wynajęli mieszkanie i pomieszczenie na pracownię przy ulicy Senatorskiej (dziś Chodkiewicza). Wkrótce miał sporo zamówień na szyldy, napisy i wiele innych rzeczy. Podejmował też każdą inną pracę w swym zawodzie. Po około roku nawiązał współpracę z Zarządem Miejskim. Zlecano mu wykonawstwo znaków drogowych i drogowskazów, oraz różnych napisów i tablic urzędowych. Pracy miał dużo, toteż w 1936 roku podjął decyzję o kupnie własnego domu prawie już na peryferiach przy ulicy Koźlak (dziś Ludwikowo). Był pracowity i terminowy, toteż miał wiele zamówień. Jedyń jego zgryzotą był fakt, że

obsesyjnie nie lubił miejscowych Niemców. Mówił, że do nikogo z nich nie ma przekonania. Wybuch II wojny spowodował przerwę w pracy, jednak po kilku dniach władze okupacyjne wyraziły zgodę na prowadzenie działalności. W początkach września było duże zapotrzebowanie na jego usługi, bowiem wymieniano wszystkie polskie szyldy na niemieckie. Zamówień miał dużo, choć trudno było mu je przyjmować. Nie znał bardzo dobrze języka niemieckiego, a inaczej się nie dało.

W dniu 9 października przybył do niego miejscowy Niemiec dobrze mu znany zamówić szyld do sklepu który chciał otworzyć. Tłumaczył jakie ma wymogi co do tej usługi, jednak Henryk nie mógł zrozumieć. Znając klienta powiedział, by mu wytłumaczył po polsku. Ten pogroził mu palcem i wyszedł. Na drugi dzień przed południem w mundurze Gestapo przyszedł wraz z innym mężczyzną i zabrał Henryka, by ten rzekomo podpisał zobowiązanie, że nie będzie używał języka polskiego. Taki miał być przepis wojenny. Nie wiadomo czy cokolwiek podpisywał, bo już do domu nie wrócił i ślad po nim zaginął. W dwa dni później żona wraz z dziećmi (Halina – 1933 rok i Zenonem – 1937 rok) została z domu usunięta. W tej sytuacji wyjechała do rodziców do Wyrzyska. Tam przeżyła wojnę i tam w 1955 roku zmarła. Po wojnie, pewnie w 1947 roku dowiedziała się od kogoś, że mąż został rozstrzelany w Fordonie w Dolinie Śmierci. Nigdy jednak tu nie była. Tam też mieszkali dzieci. Halina zmarła w 2004 roku, a Zenon żyje i w bieżącym roku po raz pierwszy był w miejscu, gdzie ojciec zginął. Jednak ani ojca, ani jego aresztowania nie pamięta. Więcej za to pamięta wyrzucenie z domu i wyjazd do Wyrzyska.

KfAD

Źródła: *Spisano na podstawie relacji syna Zenona z tego co pamięta z opowiadań matki. Rozmowę przeprowadzono podczas jego pobytu w Dolinie Śmierci w sierpniu 2010 roku.*



KILKA RAZY PO RAZ PIERWSZY

Rok 2001 cechowały w naszej parafii wydarzenia, które miały miejsce po raz pierwszy. Powie ktoś, że to normalnie, że coś dzieje się pierwszy raz. To prawda, ale nasze wydarzenia od razu stały się tradycją w parafii trwającą do dziś. Warto dodać, że większość nowości, za aprobatą Proboszcza, wprowadzali ludzie świeccy.

Największym przedsięwzięciem, w dziejach nie tylko parafii, ale i Bydgoszczy, było wystawienie pierwszego Misterium Męki Pańskiej, które miało miejsce w Niedzielę

Palmową, 8 kwietnia. Dzieło to zostało przygotowane i pokazane przez amatorów, w większości ludzi młodych. Przygotowania trwały już od 2000 roku. Głównymi koordynatorami byli wtedy: Tomasz Szmit z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej odpowiedzialny za stronę organizacyjną, oraz Krzysztof Drapiewski dbający o stronę techniczną, głównie przygotowanie dekoracji i strojów. Nie było ono wprawdzie takie jak następne Misteria, ale początek został zrobiony. Od tego momentu mamy co roku Misterium i każde, mające swoją myśl przewodnią.

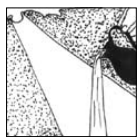
Inna tradycja rozpoczęła się w pierwszy Piątek miesiąca 5 października. Od tego dnia trwa całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, początkowo w pierwsze Piątki, a nieco później w każdy piątek. Trzeba było jednak najpierw wystąpić do ks. abpa Henryka Muszyńskiego Ordynariusza Archidiecezji Gnieźnieńskiej o zgodę, ustalić szczegóły, w czym szczególnie zasłużył się nasz parafianin Ryszard Dadek, którego czynnie

popierał w staraniach Sejmik Parafialny i Rada Duszpastersko-Ekonomiczna. Od tego czasu możemy raz w tygodniu w piątki od 9.00 do 18.00 adorować Najświętszy Sakrament.

Inna tradycja to nowe alby i pasy dla służby liturgicznej dopasowane kolorem do szat liturgicznych. Stroje założyli lektorzy w Środę Popielcową – 28 lutego. Do powstania tego zwyczaju przyczynił się ich opiekun, ks. Edward Wasilewski za aprobatą ks. Proboszcza, a stroje wykonała nasza parafianka, dziś już śp. Urszula Boczek.

16 października odbył się pierwszy Dzień Papieski ze zbiórką ofiar na potrzeby Fundacji Nowego Tysiąclecia. 1 listopada została uruchomiona nasza parafialna strona internetowa. Miała ona wówczas adres: www.mbkmgniezno.opoka.org.pl. Twórcami jej byli księża tu pracujący, redakcja „Na Oścież” i Krzysztof Wojczak. Dziś można ją znaleźć pod adresem www.mbkmp.pl. (cdn)

KfAD



Chrzty
Ja ciebie chrzczę:
w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

2 października 2010

Mikołaj Ferens
ur. 29.07.2010

10 października 2010

Małgorzata Czerwińska
ur. 10.08.2010

Paulina Julia
Szymańska
ur. 2.08.2010

Kacper Klessa
ur. 5.08.2010

Alanas Bachvalovas
ur. 2.10.2003

Krystian Patryk Paetzke
ur. 23.06.2010

Alicja Maria Wrzesińska
ur. 25.05.2010

Nadia Katarzyna Kasprzak
ur. 2.07.2010

Borys Jerzy Grochowski
ur. 20.07.2010

14 października 2010

Roksana Spira
ur. 4.05.2009

15 października 2010

Mateusz Bąk
ur. 7.04.2010

17 października 2010

Michał Piotr Ługowski
ur. 8.06.2010

24 października 2010

Bartosz Jaskulski
ur. 14.06.2010

Filip Michał Zarzyka
ur. 27.03.2010

Mikołaj Marek Jaśkowiak
ur. 18.08.2010

Natalia Krzyżaniak
ur. 20.04.2010



Śluby
Ślubuję ci miłość,
wierność i uczciwość
małżeńską

9 Października 2010

Piotr Myszkowski
Anna Maria Niedbalska
Artur Krystian Mroziński
Justyna Dominika Gałka

Franciszek Tadeusz Wrzesiński
Joanna Gabala

Dariusz Marek Kasperek
Monika Bratek

15 października 2010

Dariusz Sokowski
Dominika Lipska

16 października 2010

Jerzy Gwizdała
Łucja Burzyńska



Zmarli
Błogosławieni,
którzy umierają
w Panu

Bronisław Grochowski
ur. 8.06.1945 zm. 30.09.2010

Jan Deptuła
ur. 15.07.1931 zm. 1.10.2010

Grzegorz Chłopecki
ur. 9.02.1938 zm. 7.10.2010

Norbert Wasielewski
ur. 21.05.1929 zm. 9.10.2010

Jerzy Iwiński
ur. 15.04.1947 zm. 19.10.2010

Bożena Głowacka
ur. 3.06.1942 zm. 27.10.2010

Aleksander Mickiewicz
ur. 7.02.1946 zm. 27.10.2010

Janina Mierzejewska
ur. 24.11.1918 zm. 28.10.2010

Stefania Jankowska
ur. 25.02.1927 zm.
31.10.2010.

*Z ksiąg parafialnych
4 października 2010 r.
spisał Krzysztof D.*

INFORMACJE SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

sprawowany jest przy udziale wspólnoty parafialnej w czasie niedzielnej Mszy św. o 15.00. Dziecko zgłaszają rodzice w Biurze Parafialnym podając kandydatów na chrzestnych, tj. osoby ochrzczone, bierzmowane, praktykujące, mające ukończone 16 lat (jeżeli żyją w małżeństwie musi to być związek sakramentalny). Zgłaszając dziecko do Chrztu św. trzeba przedstawić skrócony odpis aktu urodzenia dziecka z USC. Katecheza odbywa się zawsze przed Chrztem św. w sobotę po Mszy św. o 18.30. Najbliższe terminy Chrztu św.: **28 listopada oraz 12. grudnia 2010 r.**

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed ślubem.

POGRZEB

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć odpis aktu zgonu z USC.

Redakcja „Na Oścież” postanowiła przybliżyć Czytelnikowi wszystkie podstawowe prawdy wiary zawarte w Kompedium Katechizmu Kościoła Katolickiego. Oto kolejna część

DZIAŁ DRUGI

WYZNANIE WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ (47)

Rozdział drugi

„WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO”

„Wierzę w Ducha Świętego”

139. Jakie są symbole Ducha Świętego?

Są liczne: woda żywa, która wypływa z boku Chrystusa ukrzyżowanego i nasycia ochrzczonych; namaszczenie olejem, które jest sakramentalnym znakiem bierzmowania; ogień, który przekształca wszystko, czego dotyka; obłok – raz ciemny, raz świetlisty – w którym objawia się chwała Boża; włożenie rąk, przez które udzielany jest dar Ducha Świętego; gołębica, która zstępuje na Chrystusa i spoczywa na Nim podczas chrztu.

140. Co oznacza, że Duch Święty „mówił przez proroków”?

Przez pojęcie prorocy rozumiemy tych wszystkich, których Duch Święty natchnął do mówienia w imieniu Boga. Duch Święty sprawia, że prorocтва Starego Testamentu w całej pełni wypełniają się w Chrystusie i objawia Jego tajemnicę w Nowym Testamencie.

141. Co sprawił Duch Święty w Janie Chrzcicielu?

Duch Święty napełnia Jana Chrzciciela, ostatniego proroka Starego Testamentu, którego posyła dla „przygotowania Panu ludu doskonałego” (Łk 1,17) i ogłoszenia przyjścia Chrystusa, Syna Bożego; nad którym ujrzy Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, i który będzie chrzcił Duchem Świętym (por. J 1,33). (cdn.)

Źródło: „Kompedium Katechizmu Kościoła Katolickiego”, Jedność, Kielce 2005

CO OZNACZA DLA MNIE

treść przytoczonych tu punktów Kompediumu Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKKK)?

W punkcie 139 KKKK podane jest, że strumienie wody żywej wypływające z boku Chrystusa ukrzyżowanego są symbolem Ducha Świętego. W godzinie Miłosierdzia, gdy odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego, wpatrujemy się w obraz Jezusa Miłosiernego. Z Jego przebitego boku wypływa krew i woda. Woda ta jest symbolem Ducha Świętego, który zstępuje na nas ze swoją mocą. Obmyci krwią Chrystusa, mamy narodzić się powtórnie. Grzech nasz wyznany i wybaczony nie ma już wpływać na drogę naszego życia.

W punkcie 140 KKKK przytoczona jest prawda, którą wypowiedzieliśmy w Credo podczas mszy świętej, że Duch Święty mówił przez proroków. Bóg przez proroków Starego Testamentu zapowiadał przyjście Zbawcy i cały lud Izraelski czekał na Niego. Gdy Maryja z Józefem wnieśli Dziecię Jezus do świątyni jerozolimskiej, za natchnieniem Ducha przybył tam również starzec Symeon. Wziąwszy Dziecię na ręce, powiedział: „moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś

przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan...”. Czy i ja widzę to zbawienie, które Bóg przygotował dla mnie, dla nas?

W Piśmie Świętym znajdujemy żywe Słowo Boże, we wszystkich sakramentach świętych spotykamy Bożą obecność. Działanie Ducha Świętego w czasie naszego życia potwierdza życie świętych, że wspomnę chociażby księdza Jerzego Popiełuszke. Jego życie i męczeńska śmierć pobudziły naszą wiarę i sumienia. Również Jan Paweł II, o którego beatyfikację się modlimy, żył pod działaniem Ducha Świętego – przez niego Bóg zbierał nas w jedno. Pamiętacie jacy byliśmy sobie bliscy i jacy życzliwi podczas jego pobytu w Bydgoszczy w roku 1999 r. Wspomnijmy też wieczór śmierci Jana Pawła II, gdy na wiadomość o niej wszyscy szliśmy do kościoła. Tam, w godzinach nocnych, wspólnie z naszymi kapłanami, braliśmy udział we mszy świętej, a duch nasz znajdował pocieszenie we wspólnej modlitwie.

Irena Pawłowska

MSZE ŚWIĘTE W NASZYM KOŚCIELE:

w dni powszednie: 7.00 8.30 17.00^(*) 18.30

w niedziele i święta:

7.00 8.30 10.00 11.30 13.00 17.00^(**) 18.30, 20.00^(***)

^(*) - odprawia się od poniedziałku do piątku, poza okresem koledy; ^(**) - odprawia się od września do maja; ^(***) - odprawia się w czerwcu, lipcu i sierpniu (w kościele) i w czasie roku akademickiego dla studentów w kaplicy.

Transmisja nabożeństw na stronie internetowej www.mbkmlp.pl;

INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

17.10 odbyła się w naszym Sanktuarium VI Niedziela Hospicyjna, będąca nawiązaniem do Ogólnopolskiej Kampanii „Hospicjum to też życie”. Homilie podczas wszystkich Mszy Świętych głosił ks. Marcin Puziak - Ojciec Duchowny Bydgoskiego Seminarium Duchownego.

24.10 o 18.30 odbyła się Ogólnobydgoska Inauguracja Roku Akademickiego 2010/11 pod przewodnictwem ks. bpa Jana Tyrawy i duszpasterzy akademickich z udziałem władz rektorskich bydgoskich uczelni (str. 8).

1.11 W Uroczystość Wszystkich Świętych o 20.30 spotkaliśmy się przy grobie ks. Zygmunta Trybowskiego, skąd poszliśmy do Doliny Śmierci pomodlić się za zmarłych. Modlitwy prowadziła młodzież z DA „Martyria”. * O 12.00, na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej, odprawiono Mszę św. z procesją za zmarłych.

2.11 W Dzień Zaduszny, tj. Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych odprawiono Mszę św. z procesją na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej o 13.30.

6 i 7.11 odbyła się XXVII Ogólnopolska Pielgrzymka Kolejarzy na Jasną Górę. Z naszej parafii uczestniczyła grupa kolejarzy i członków ich rodzin (więcej na str.)

7.11 o 15.15 odprawiona została XXVIII (w parafii) i III (w Sanktuarium) Bydgoska Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci. Na to nabożeństwo, mające już ponad 60 letnią tradycję przybyło kilkaset osób. * **Od dziś w każdą niedzielę sprawowana będzie w naszym Sanktuarium jeszcze jedna Msza św. o 20.00 z zachętą dla uczestnictwa w niej młodzieży akademickiej.**

11.11 przypadało Święto Niepodległości. Mszę św. w intencji Ojczyzny odprawiono o 8.30 * Był to również dzień patrona Bydgoszczy - św. Marcina. Po Mszy św. o 11.30 dzieci zostały obdarowane rogami.

21.11 przypada Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata i ostatnia niedziela roku liturgicznego. Po Mszy św. o 8.30 nastąpi wystawienie Najświętszego Sakramentu, Litania do Serca Jezusowego i Akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu.

22.11 wspominamy św. Cecylię - patronkę muzyki i śpiewu kościelnego. Wszystkim, którzy troszczą się o śpiew w naszej świątyni: parafialnemu chórowi „Fordonia”, jego dyrygentom: Marianowi Wiśniewskiemu i Michalinie Spychalskiej, Zespołowi Muzycznemu „Samemu Bogu” oraz Pani Organistce składamy serdeczne podziękowanie za ich służbę.

25. 11 obchodzimy wspomnienie św. Katarzyny, patronki kolejarzy. Msza św. o 18.30 zostanie odprawiona w intencji kolejarzy i ich rodzin. Kolejarze, pod kierownictwem śp. Kazimierza Jusiaka, mają szczególne zasługi przy budowie naszej świątyni.

28.11 rozpoczyna się Adwentem Nowy Rok Kościelny. Adwent to okres wzmożonej troski o naszych bliźnich. Jedną z form pomocy adwentowej może być wsparcie inicjatywy Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski polegającej na wykupieniu wigilijnej świecy. Fundusze zebrane za zakup świec będą przeznaczone na charytatywną pomoc dzieciom chorym, ubogim, cierpiącym. Świece można nabyć w zakrystii i w biurze parafialnym.

8.12 uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Msza św. jak w dni powszednie, a od 12.00 do 13.00 modlitwy Godziny Łaski.

12.12 - w III Niedzielę Adwentu odbędzie się tradycyjna akcja charytatywna „Kilogram dla potrzebujących”. Prosimy o składanie do koszy przy wejściu do kościoła artykułów spożywczych o dłuższym okresie trwałości, jak: mąka, cukier, kasza, ryż, olej, przyprawy, słodycze itp. Z darów przygotujemy paczki dla najbardziej potrzebujących parafian.

22.12(środa) odbędzie się Spowiedź Adwentowa od 9.00 do 12.00 i po południu od 15.00 do 18.30.

RORATY (Msza św. „Roratnia”) - dla dorosłych o **7.00** (oprócz niedziel), a dla dzieci i młodzieży o **17.00** (od poniedziałku do piątku). Dla dzieci (przynosząc lampiony) przygotowano konkursy. Zapraszamy do modlitwy.

Oplatki wigilijne poświęcone w naszej świątyni można nabywać w zakrystii po Mszach św. i w kancelarii parafialnej w godzinach urzędowania. Kościelni, a także inne osoby nie zostały upoważnione do roznoszenia opłatków do mieszkań.

KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO codziennie o 15.00 w kaplicy. * **NOWENNA DO MB NIEUSTAJĄCEJ POMOCY** w każdą środę po Mszach św. o 8.30 i 18.30. * **GODZINKI DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** w każdy czwartek o 8.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy piątek 9.00-18.30 w kaplicy.

KRZYŻÓWKA LISTOPADOWA

OPRACOWAŁ RASKE WIDIP

	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L	M
1												
2												
3												
4												
5												
6												
7												
8												
9												
10												
11												
12												

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: [1F] Narzędzie do kopania ziemi [2A] Dawny pisarz urzędowy [3F] Przesadna dewotka [4A] Pewna ściśle określona reguła działania [5G] Włochy dla Włocha [6A] Przyprawa kuchenna [7G] W przysłowiu na nią spuszczasz nos [8A] Wąskie pasemko czegoś [9G] Stan podobny do śmierci [10A] Dawniej pracownia rzemieślnicza na tyłach kamienicy [11G] Polecenie wojskowe [12A] Spodnie ze sztywnej tkaniny bawełnianej.

PIONOWO: [A8] Gry i ćwiczenia poprawiające sprawność fizyczną [B1] Naczyńie do hodowli rybek egzotycznych [C8] Gnębienie przez ograniczanie wolności i swobody [D1] Zadraśnięcie na przedmiocie [E4] Wskazówka udzielona do dalszego działania [F1] Pies, bohater powieści „W pustyni i w puszczy” [G9] Rzymskie lokalne bóstwo ogniska domowego [H1] Może być ratunkowe, lub techniczne [J9] Twierdzenie wymagające dowodu [K1] Drobną sprzedaż towarów [L5] Zamknięty ośrodek wychowawczy przy szkole [M1] Największa rzeka we Francji.

Odgadnij wyrazy i odczytaj hasło wg podanego szyfru. Poszczególne wyrazy hasła oddzielone są nawiasami. W rozwiązaniu wystarczy podać samo hasło. Oto szyfr: [(B8, H9, B8, L1, K7, A12, M2) (B8, J3, E6, C10) (K3, A10) (E2, H6, D8, B4) (F10, B1, C8, L3, E12) (K1, G9, M7) (K11, G10, D8, E4, C6, M9, H11) (G1) (L10, J1, D12)].

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki „Poczty Parafialnej” do **12. grudnia 2010 r.** Rozwiązanie krzyżówki brzmiało: **„RÓŻANIEC TO CENNA OBRONA PRZED SZATANEM”**. Nagrodę otrzymuje **Urszula Najdul, zam. w Bydgoszczy, przy ul. Witeckiego 1.** Gratulujemy. Nagroda czeka w zakrystii.

Dziękujemy autorom tekstów i Czytelnikom za listy. Skład ukończono i oddano do druku **18. listopada 2010 r.** Następne wydanie „Na Oścież” planowane jest **19 grudnia 2010 r.**

TELEFONY

52 323-48-33 ks. proboszcz Jan Andrzejczak

52 323-48-45 ks. Krzysztof Buchholz; **52 323-48-42** ks. Rafał Muzolf

52 323-48-43 ks. Szymon Gołota; **52 323-48-46** ks. Wojciech Retman

52 323-48-41 ks. Piotr Mleczek; **52 323-48-44** ks. Marek Januchowski

52 323-48-40 ks. Jarosław Czuliński

BIURO PARAFIALNE (tel. **52 323-48-34** lub **52 346-76-25** od poniedziałku do piątku od 9.00-10.00 i od 16.00-17.00.

Miesięcznik parafialny „Na Oścież”

Redaguje kolegium, ks. Wojciech Retman (asystent kościelny) * Adres: ul. Bołtucia 5, 85-796 Bydgoszcz; naosc@mbkm.pl * www.naoscie.pl * Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów, skrótów i redakcji materiałów * Wydawca: **Rzymskokatolicka Parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.**

ZAKŁADNICY

Kolejna płaskorzeźba w postaci greckiego krzyża umieszczona na XII stacji Golgoty poświęcona jest (jako druga) tragicznym wydarzeniom września 1939 roku na bydgoskim Starym Rynku. Pierwsza (odcinek 6) poświęcona była egzekucjom, ta zaś zakładnikom których w to miejsce przyprowadzono. Świadczy o tym napis następującej treści:



**ZAKŁADNICY
ARESztOWANI NA BYDGOSKIM
STARYM RYNKU 9.IX.1939**

Na płaskorzeźbie widzimy dwóch funkcjonariuszy w mundurach z bronią długą pilnujących kilka osób czekających na dalsze wydarzenia. Jedni stoją, inni siedzą na bruku. W środku prawdopodobnie kapłan w postawie stojącej modli się. Cała scena rozgrywa się na tle muru, prawdopodobnie obok istniejącego wówczas kościoła - Muzeum Miejskiego.

W obozach internowania w pierwszych dniach września przebywało już wielu zatrzymanych w łapanekach, czy doprowadzonych z domów. Ówczesne władze od 7 września zastanawiały się co z nimi zrobić. Intensywne rozmowy prowadzili: dowódca policji porządkowej generał von Mulverstedt,

szeF Einsatzkommando przy Wehrmachcie Bischoff, szef Gestapo Rux i radca Froese. Ustallili, że będą grupami po około 500 osób wprowadzać zatrzymanych na Stary Rynek i w razie niepożądanego ze strony Polaków zachowania (faktycznego, czy też sprowokowanego) publicznie ich rozstrzelają. Miało to być formą zastraszenia bydgoszczan. Na takie postąpienie jednak nie wyraził zgody przybyły w dniu 8 września do Bydgoszczy komendant miasta Braemer. Według niego za każdego zabitego Niemca należało zabić dziesięciu Polaków, ale pod warunkiem, że dostanie dostarczony odpowiedni meldunek o takim wydarzeniu.

10 września w obozie internowania przy ulicy Gdańskiej stały już w szeregach grupy więźniów czekających na wyprowadzenie. O 10.00 przyprowadzono na Stary Rynek pierwszą grupę, lecz nie 500, a 20 osób. Byli to pierwsi bydgoszczanie, którzy zostali rozstrzelani o 12.00. Zamordowani zostali za to, że z wieży Fary oddano strzał do niemieckiego żołnierza którego raniono. Oto jak to tragiczne wydarzenie opisał radca Froese. *Komendant garnizonu pozostawił nam wolną rękę, jeśli chcemy wziąć odpowiedzialność na siebie za zastrzelanie Niemca. To wyjaśnienie całkowicie nam wystarczyło. Spojrzeliśmy na siebie krótko i pożegnaliśmy się z komendantem. Rozpoczęliśmy natychmiast przygotowania do wyboru spośród internowanych zakładników ze wszystkich sfer społecznych i do rozstrzelania ich. Wkrótce dotarł na biurko komendanta meldunek, że Polacy bezczelnie strzelali z wieży kościoła. O 12.00 na rynku nastąpiło pierwsze publiczne rozstrzelanie zakładników. Zamordowano około 20 osób, czyli jeszcze raz tyle ile uzgodniono w komendantem Braemerem, ale to już drobnostka...*

Tekst ten wyraźnie mówi o prowokacji zranienia żołnierza

KfAD,
fot. Mieczysław Pawłowski

O życiu i śmierci

6.XI.2010 r. w Collegium Medium UMK w Bydgoszczy odbyła się konferencja na temat „*In vitro – szansa czy zagrożenie?*”. Gości i liczne audytorium powitał i słowo wstępne wygłosił prof. dr hab. n. med. Władysław Sinkiewicz.

Tematyka konferencji to: „Etyczne dylematy medyczne wspomaganej prokreacji” - ks. prof. dr hab. Marian Machinek; „Prawo czy etyka, medycyna czy weterynaria?” - prof. dr hab. n. med. Bogdan Chazan; „Życie każdej istoty ludzkiej, a leczenie niepłodności małżeńskiej. *In vitro* czy naprotechnologia?” - dr Tadeusz Wasilewski; „Zapłodnienie *in vitro* - pytania legislacyjne i etyczne” - dr n. med. Jerzy Umiastowski. „Metoda *in vitro* w świadomości i dyskusji społecznej” - dr Tomasz Terlikowski.

Obrazy zakończyła dyskusja z udziałem autorów referatów i audytorium.

Konferencja była niezwykle pouczająca, a wnioski nasuwają się same. Dla chrześcijanina metoda *in vitro* jest nie do przyjęcia i zaakceptowania z powodu łamania V przykazania Dekalogu – NIE ZABIJAJ. *In vitro* to niszczenie zarodków, embrionów, a cóż to są zarodki, embriony? - To człowiek w fazie zarodku, w fazie embrionalnej. Stąd określenie „niszczenie zarodków” - to nic innego jak zabójstwo. Jak pokazują statystyki, życie jednego dziecka poczętego tą metodą jest okupione śmiercią minimum 7 (często więcej) poczętych dzieci. Zaś naprotechnologia (diagnozowanie i leczenie niepłodności polegające na prowadzeniu dokładnych obserwacji kobiecego organizmu i tworzeniu na tej podstawie indywidualnych wytycznych dla każdej pary) jest alternatywą dla „*in vitro*”.

Mars

Fordoński Zakład Pogrzebowy
Marek Pawłowski
ul. Twardzickiego 33a
tel. 052 525 64 87
kom. 600 03 25 25



**Gwarantujemy szacunek,
godność i powagę**

- Wyręczamy we wszystkich formalnościach od momentu śmierci po uroczysty pochówek
- Trumny, Urny, Chłodnia, Transport, Kremacja, Wieńce, Styry, Nekrologi, Oplaty cmentarne,
- Najbogatszy repertuar muzyczny i możliwości wykonawcze
- Szybie i przeróbka ubioru dla zmarłego i rodziny
- Wypłacamy zasiłki pogrzebowe


LEDNICA 2000
Lednicka Ambasada
Informacje o Lednicy na stronie:
www.lednica2000.pl

102,6 MHz
Plus
radio

USŁUGI
DORABIANIE KLUCZY
patentowe * podklamkowe * samochodowe * Gerda * przerabianie wkładek * **dorabianie kluczy także do nowych skrzynek pocztowych**

NAPRAWA OBUWIA

OSTRZENIE NARZĘDZI
nożyczki * noże * sekatory

SPRZEDAŻ
zamek * klódek * akcesoriów elektrycznych * baterii * wymiana baterii w zegarkach i inne

ZAPRASZAMY
od poniedziałku do piątku
9.00 - 17.00; w soboty 9.00 - 13.00,
Bydgoszcz ul. Łochowskiego 4
(klatka druga przy Agencji PKO BP)
tel. kom. **0 501 404 302**



fot. archiwum ks. abpa Jana Pawłowskiego

24.10.2010 - rozmowa ks. abpa Jana Pawłowskiego z osobą na wózku zakupionym z darów (Kongo)



24.10.2010 uroczystość inauguracji roku akademickiego, której przewodniczył i kazanie wygłosił ks. bp Jan Tyrawa. W modlitwie wzięli udział przedstawiciele władz rektorskich uczelni Bydgoszczy



fot. Wiesław Kajdasz (3x)

1.11.2010 - przy grobie ks. Zygmunta Trybowskiego rozpoczęto wieczorne modlitwy za zmarłych



7.11.2010 - XXVIII tradycyjną Drogę Krzyżową za zmarłych w Dolinie Śmierci prowadzili studenci z DA „Strysek” w Bydgoszczy. W modlitwie wzięło udział kilkaset osób



fot. Mieczysław Pawłowski

2.11.2010 - w parafii św. Mateusza w Bydgoszczy odbyły się Zaduszki Dziennikarskie - szczególna modlitwa za zmarłych i okazja do wspomnień



fot. Wiesław Kajdasz



11.11.2010 - w Święto Niepodległości i św. Marcina (patrona Bydgoszczy) była okazja do lekcji patriotyzmu i skosztowania smakowitych rogalí



fot. Wiesław Kajdasz (2x)